

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna linia 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadeślane” jedna linia zł. 0.60 — Wiersz milim. po kromce jedna linia zł. 0.80. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milim. jedna linia zł. 0.75 — Dla poszukujących pracy i zaoferowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 gr. — Ogłoszenia matrym. i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 gr. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc.

GOŃNIEC

KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3.40, z odnośnikiem do domu zł. 3.60 — Zamiejscowa zł. 4.20 — Zagranicą zł. 7.00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron druku.

WITAJCIE KURACJUSZE!

3625

i odnawiajcie swą odzież w jedynej prawdziwej chemicznej czyszczalni „TĘCZA” Kraków, Telefon 1471. — Ceny konkurencyjne.

Powiatowa Kasa Oszczędności

W KRAKOWIE 3575

(przy ul. Pijarskiej 1 gmach przy plantach)

przyjmuje wkładki oszczędnościowe w Złotych i Dolarach oprocentowując je według umowy.

Wyleczyć sierpniowe rany!

Dnia 28 bm. w wywiadzie udzielonym prasie Minister Skarbu, p. Władysław Grabski, wskazał jako na jeden z najważniejszych warunków utrzymania wartości złotego na ograniczenie importu towarów obcych do Polski. Na wczorajszej zaś konferencji z przedstawicielami sfer gospodarczych p. Grabski powiedział:

„Musimy bezwzględnie iść w kierunku poprawy kursu złotego jak w swoim czasie Anglja i Szwajcaryja. Z chwilą gdy Niemcy posiadają markę stojącą na równi złota i my musimy utrzymać kurs paritetowy złotego. Jest to konieczność dla naszego bytowania politycznego i ekonomicznego“.

Zapatrzywania Ministra Skarbu są zupełnie słuszne i nikt nad nimi dyskutować nie będzie, — szkoda jedynie, że tak w wywiadzie udzielonym prasie, jak i w czasie konferencji z przedstawicielami sfer gospodarczych p. Minister Skarbu nie nakreślił bliżej programu jaki będzie realizował w celu trwałego utrzymania wartości złotego. P. Grabski twierdzi, że nagromadzony zapas walut obcych wystarczy nam w miesiącu wrześniu do przetrwania ewentualnych ataków na złotego polskiego, — czyli że mamy w zapasie dość pieniędzy, by przez cały miesiąc skutecznie interwenjować na giełdzie. Utrzymanie wartości złoto tego w drodze interwencji jest środkiem doraźnym, chwilowym, który tak długo bywa skutecznym, jak długo zapas walut obcych starczy. Na interwencji giełdowej nie można nigdy budować trwałej wartości waluty.

Mówiąc o poprawie waluty p. Minister Skarbu powołuje się na przykład Szwajcaryji i Anglji które szły olbrzymim wysiłkiem ku paryetetowi złota i paryetet ten osiągnęły. Chcąc dojść do tych wyników jakże osiągnęła Anglja i Szwajcaryja nie powinien p. Minister Skarbu zapominać o tem, że jedynie tylko intensywna produkcja przemysłu i eksport wytworów przemysłowych doprowadziły Anglję i Szwajcaryję do wysokowartościowej waluty. Ubezpieczenie wartości złotego bez rozrostu produkcji przemysłowej w Polsce jest nie do pomyślenia. Jeśli p. Grabski sądzi, że sam eksport zboża wystarczy, by na szereg miesięcy zapewnić mocny kurs naszej walucie, — to jest w grubym błędzie. Eksport zboża może na jakiś czas poprawić nasz bilans handlowy, może dać nam dość poważną ilość walut obcych, — którymi będziemy znów mogli interwenjować jakiś czas na giełdzie, ale o ubezpieczeniu wartości naszej waluty w drodze eksportu zboża mowy nie ma.

Chcąc umocnić i ustalić walutę, musimy przyjąć z pomocą krajowemu przemysłowi i rękodziełu, które w ostatnich czasach na wielkie i niepotrzebne były narażone wstrząsy. Zapas walut obcych które p. Grabski przygotował na wrzesień dla in-



Dziwne sny p. Piłsudskiego.

Leon Wasilewski o rokowaniach polsko-litewskich.

Warszawa. (PAT.) 29 bm. Przewodniczący delegacji polskiej do rokowań polsko-litewskich był minister Leon Wasilewski udzielił wywiadu przedstawicielowi „Kurjera Polskiego”. Pan Wasilewski powiedział:

Rokowania, które mają się rozpocząć w Kopenhadze są wyrazem od dawna istniejącej tendencji polskich czynników urzędowych szukania próby jakiegoś modus vivendi między obu sąsiadującymi krajami, przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej. Chodzi więc o ustalenie warunków zasadniczych, któreby położyły kres obecnej nie normalnej sytuacji. Otwarcie spławu na Niemnie umożliwienie polskiem i litewskiem kołom przemysłowym i handlowym korzystanie z odpowiednich środków komunikacyjnych i opieki konsularnej, oto główna treść projektowanych obrad.

Konferencja będzie miała charakter czysto gospodarczy, a delegacja polska w myśl otrzymana-

nych instrukcyj nie będzie poruszała spraw politycznych. Trudno jest, kończył p. Wasilewski, przesądzać wynik konferencji. Stanowisko Polski nie wymaga żadnego wyjaśnienia jest ono bowiem dawno ustalone i znane wszystkim czynnikom, interesującym się sprawom stosunków polsko-litewskich. Delegacja polska dołoży wszelkich usiłowań, aby osiągnąć konkretne rezultaty, zmieniające zasadniczo niernormalny stan rzeczy.

Na pytanie: Dlaczego została obrana za miejsce konferencji Kopenhaga, p. Wasilewski odpowiedział, że jako stolica kraju neutralnego i demokratycznego. Kopenhaga posiada atmosferę mogącą odpowiednio oddziaływać na tok i wyniki obrad. Podnieść należy, że rząd duński ze swej strony wyraził zadowolenie, że pierwsza konferencja polsko-litewska odbędzie się w stolicy Danji.

SPRAWA DOSTAW ZBOŻOWYCH DLA WOJSKA.

Warszawa. (AW.) W ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem min. Janickiego odbyła się

terwencji giełdowej nie są niczem innym jak sokiem żywotnym odebranyemu przemysłowi. Gromadząc zapas dewiz na miesiąc wrzesień p. Grabski rzucił nasz przemysł w sierpniu na pastwę czarnej giełdy, która wysysała cały miesiąc z niego wszystkie soki żywotne.

Ograniczenie kredytów przemysłowych w miesiącu sierpniu silnie wyczerpało krew tej najważniejszej arterji naszego życia gospodarczego.

Poświęcając obecnie cały zapas swej energii i zdolności dla poprawy złotego, powinien p. Mini-

ster Skarbu w pierwszym rzędzie starać się leczyć te rany, które w miesiącu sierpniu otrzymał nasz przemysł. Bez leczenia tych ran o jakimkolwiek trwałem oparciu dla złotego mowy nie ma. Interwencja giełdowa, ograniczenie importu towarów obcych, wszystko to są środki lecznicze obliczone na bardzo krótką metę. Należyta i racjonalna opieka Rządu nad przemysłem doprowadzi do utrzymania wartości naszej waluty i do naszej emancypacji od wpływów ekonomicznych naszego zachodniego sąsiada.

Szczegóły zabójstwa Mikołaja II-go.

Chcąc ukryć szczegóły stracenia rodziny Romanowych, władza sowiecka zabroniła rozpowszechniania wydanych zagranicą w tej sprawie książek w Rosji sowieckiej, karząc karą śmiertelną osoby, u których podobna książka się znajduje. Lecz zainteresowanie losom rodziny Mikołaja II. zawsze istniało w Rosji, przeważnie na wsł. Sowiecka prasa notowała kilkakrotnie, iż otrzymuje od chłopów rosyjskich listy z zapytaniem, co się stało z Mikołajem II.

Wobec tego rada komisarzy ludowych uznała się zmuszoną do wydania półurzędowego komunikatu, któryby dał narodowi rosyjskiemu odpowiedź na podobne zapytania. Komunikat ten, zredagowany przez wydawnictwo państwowe, zamieszczony został we wszystkich kalendarzach Rosji sowieckiej, wydanych w roku bieżącym.

Brzmi on jak następuje: „Aresztowany przez rząd Tymczasowy, został umieszczony Mikołaj II razem ze swoją rodziną w areszcie domowym w Carskim Siole. Później zostali oni przewiezieni do miejsca pochodzenia ich starego przyjaciela Rasputina. Dnia 4-go sierpnia 1917 r. pociąg specjalny przywiózł rodzinę Romanowów oraz wszystkich jej sług do Timieni, skąd na statku zostali oni przetransportowani do Tobolska. W Tobolsku więc zamieszkał Mikołaj II ze swoją rodziną, kryjąc nadzieję zemsty wobec robotników i właścicieli Rosji. W Tobolsku, też zamieszkiwała rodzina carska podczas przewrotu październikowego. Później, na jesień, zaczęły się zbierać w Tobolsku dookoła Romanowych elementy kontrrewolucyjne. Zwróciło to uwagę wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego, i siewietów miejscowych i przedewszystkiem Uralskiego siewietu krajowego. Otrzymane wiadomości wskazywały na istnienie spisku, na czele którego stanął znany monarchista biskup Hermogen. W lutym 1918 r. postanowił siewiet Uralski przewieźć Romanowów do Ekaterynburga i otrzymał na to zgodę wszechrosyjskiego komitetu wykonawczego. Wzmocnienie się ruchu kontrrewolucyjnego kozaków orenburskich oraz bunt czosłowaków stworzyły niebezpieczeństwo wkroczenia kontrrewolucjonistów do Ekaterynburga w celu uwolnienia cara. Jednocześnie zaczęły się zbierać w Ekaterynburgu znani działacze kontrrewolucyjni, przygotowano uwolnienie Mikołaja II jeszcze przed wkroczeniem białych do miasta. Cała ta sytuacja zmusiła Uralski siewiet krajowy do powzięcia decyzji o straceniu całej rodziny Romanowów. Decyzja ta uchwaloną została w początku lipca 1918 roku, zaś w nocy z 16 na 17 lipca 1918 roku wyrok został wykonany.

Tyle komunikat sowiecki. Nie daje on wiele nowego w sprawie tragedii ekaterynburskiej, lecz z treści jego dowiedzieć się można o kilku nowych, dotychczas szczegółach. Mianowicie, według obecnej urzędowej wersji sowieckiej, translokacja rodziny carskiej z Tobolska do Ekaterynburga odbyła się z powodu „skupienia się elementów kontrrewolucyjnych w Tobolsku“, inicjatywę w tym wypadku powzięła rada uralska za zgodą Moskwy, zaś, jak zupełnie wyraźnie brzmi komunikat, zamordowanie całej rodziny Romanowów uplanowane zostało na dwa tygodnie przed dokonaniem samego mordu, czemu dotychczas bolszewicy zaprzeczali.

PO KONFERENCJI MIN. CAILLAUX.

Paryż. (AW.) Prasa omawia z zadowoleniem wynik rokowań Caillauxa w Londynie i stanowisko ministra. Francja nie może więcej płacić.

Nowy Jork. (AW.) Amerykańskie koła twierdzą, że rokowania francusko-angielskie w sprawie długów nie wpłyną w żadnej mierze na sposób uregulowania długów francuskich w Ameryce. Długi francuskie oprocentowane zostaną na 3.5 proc.

CAILLAUX O ANGIELSKIEJ UPRZEJMOŚCI.

Londyn. (PAT.) 28 bm. Francuski minister finansów Caillaux opuścił Londyn. Przed wyjazdem wyraził on wobec przedstawicieli władz żywe uznanie dla przyjęcia, jakiego doznał ze strony Churchilla oraz całego rządu angielskiego. I w kołach finansowych spotkałem się — mówił Caillaux — z równie dobrą wolą, serdecznością i pragnieniem doprowadzenia do porozumienia.

Co zaś do kanclerza Churchilla, to muszę przyznać, że szczerze jego usiłowania w kierunku rozwiązania kwestji, stanowiącej główny cel naszych rozmów, wreszcie jego bez zarzutu lojalne stanowisko, śmiałe posunięcia w przedsięwziętych postanowieniach i również szczerze dążenie do wyznalezienia wspólnej platformy, ułatwiły znacznie naszą pracę.

FOCH U BRIANDA.

Paryż. (AW.) Briand przyjął wczoraj w Wersalu marszałka Focha, jako przewodniczącego międzynarodowej komisji kontrolnej. Konferencja dotyczyła obecnego stanu prac komisji, a równocześnie marszałek przedstawił ministrowi swe zapatrywania w kwestji do jakiego stopnia rozbrojenie Niemiec — zostało wykonane.

Z OBRAD KONGRESU SJONISTYCZNEGO.

Wiedeń. (PAT.) 29 bm. Rokowania celem skłonięcia dr. Weizmanna i członków egzekutywy do pozostania na swoich stanowiskach doprowadzi-

Anglja o nocie francuskiej.

Londyn. (AW.) „Times“ omawiają z zadowoleniem ostatnią notę francuską, że ujawnia się w niej pogląd sprzymierzonych. Najważniejszym wypadkiem jest, że obecnie nastanie era ustnych rokowań. Rząd angielski uważa pakt za gwarancję pierwszorzędnej wagi, choć w Anglji nie brak głosów przeciwnych. Przeciwnicy sądzą, że pakt taki byłby skierowany przeciwko sowietom.

„Times“ uważa obawy te za niedorzeczne, choć

W Niemczech o nocie francuskiej.

Berlin. (AW.) Prasa niemiecka traktuje notę francuską naogół z rezerwą. Prasa prawicowa nie występuje ostro, jak to z góry robiła z dotychczasowymi notami, lecz oświadcza, że nota nie uwzględnia punktów ostatniej niemieckiej noty i nie omawia zastrzeżeń Niemiec co do wstąpienia do Ligi Narodów.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ pisze, że niemiecko-narodowi nie dopuszczają do zawarcia paktu a la Stressemann.

„Germania“ konstatuje z zadowoleniem, że nastaje nowa era ustnych konferencji. W notach traci się słowa, a kryje się w nich często wstyd dla odmowy. Prasa republikańska uważa notę za krok naprzód, a nie wstecz.

„Vorwärts“ konstatuje zdecydowane wejście na drogę porozumienia z Francją, tak potrzebnego dla pokoju Europy. Dziennik domaga się większej aktywności co do wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Paryż. (AW.) Wczoraj wieczorem poseł niemiecki w Berlinie, von Hoesch wręczył rządowi francuskiemu odpowiedź niemiecką na ostatnią notę. Odpowiedź zawiera tylko jedną stronę pisma maszynowego i jest właściwie tylko potwierdzeniem zaproszenia na konferencję rzeczoznawców.

Londyn. (AW.) Dzienniki angielskie naogół z zadowoleniem wyrażają się o nocie francuskiej do Niemiec.

Berlin. (PAT.) Głosy prasy berlińskiej o nocie francuskiej zależnie od zapatrywań politycznych są optymistyczne i pesymistyczne:

Prawicowy „Kreutz Zeitung“ podkreśla, że odpowiedź Brianda zupełnie nie troszczy się o obawy Niemiec poruszone w nocie z dnia 20 lipca. Choć oświadcza ona, że na jej podstawie można prowadzić dalsze rokowania, to jednak zauważyć należy, że dla rządu niemieckiego istnieje tylko jedna podstawa i jest nią nota niemiecka

Miasto Medyna w ogniu działowym!

Opinię publiczną całego świata przejęło niesłychane zdumienie na wiadomość, że Wahabici, mieniący się przeciż być wyznawcami islamu, zbombardowali kilka dni temu Medynę, drugie obok Mekki „święte“ miasto mahometan, przyczem zburzyli meczet Honsal i uszkodzili kopułę meczetu, gdzie znajduje się grób Mahometa.

Po upadku kalifatu tego rodzaju świętokradztwo zapowiada, że dla islamu nastąpiły czasy ciężkie i to tem więcej, ponieważ Tuneja, która była dotąd jego ostoja, przestała nią być dzięki Kemalowi-baszy, wrogowi wszelkich tradycji religijnych.

Medyna, położona jest w odległości 400 kilometrów od Mekki, na skraju pustyni arabskiej w bardzo urodzajnej dolinie. Liczy około 60.000 mieszkańców i posiada starożytnie fortefikacje, składające się z muru na 11 metrów wysokości i 30 baszt, zastępujących bastjony.

Po ucieczce swej z Mekki, został prorok Mahomet przyjęty przyjacielsko przez mieszkańców miasta Zatrzeb, któremu dał następnie miano „Medinat-al-

jest naturalnem, że sowiety na zawarciu paktu nie mogą zyskać.

Przychylny Niemcom „Daily Herald“ pisze, że pakt nie wpłynie na zmodyfikowanie okupacji w Nadrenji, a Francja upiera się dalej przy prawie do przekroczenia strefy zdemilitaryzowanej oraz przy roli sędziego rozjemczego, a więc przy prawie orzekania kto jest napastnikiem. Gwarancje takie są jednostronne i Chamberlain nie powinien się na nie zgodzić.

z 20 lipca, którą też obecnie w pełni podtrzymujemy.

Organ Stressemanna „Tägliche Rundschau“ zauważa, że w sprawie konferencji prawniczej chodzi o zebranie czysto informacyjne, wykluczone jest przytem, by Niemcy były zmuszone do zawarcia paktu. Decyzja, czy późniejsze rokowania będą się odbywać tylko między ministrami spraw zagranicznych, czy też na wielkiej konferencji zależy od rządu Rzeszy. Trzeba się liczyć z tem, pisze „T. Rundschau“, że tego rodzaju konferencja odbędzie się w drugiej połowie września. Na razie nikt nie zażądał zwołania komisji Reichs tagu do spraw zagranicznych jako komisji rady państwa. Faktem jest, że ta komisja sprawą noty się nie zajmowała.

„Berliner Tage Blatt“ pisze, że rząd angielski zwrócił się z niezwyklej apelałem do opinii publicznej Niemiec wzywając ją do przychylnego przyjęcia noty francuskiej. Po stronie Niemiec nie brak dobrej woli, dobra wola nie wystarczy jednak do usunięcia tych wszystkich przeszkód, których nota francuska nie uznala.

„Vossische Zeitung“ wita zakończenie okresu wymiany not i przystąpienie do ustnych rokowań.

„Vorwärts“ zamieszcza krótki komentarz, w którym wypowiada się za wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów i oświadcza, że dla socjal-demokracji porozumienie między Francją a Niemcami stanowi utrwalenie pokoju i jest decydującym momentem polityki europejskiej.

Paryż. (AW.) W wywiadzie z przedstawicielem „Ere Nouvelle“ minister Stressemann wyraził optymistyczne zapatrywania na pakt bezpieczeństwa i podkreślił, że stosunki niemiecko-francuskie w ostatnim roku doznały znacznego odprężenia. Niemcy i Francja są na drodze do porozumienia.

Nabi“ (miasto wysłanica Boga), skąd powstała nazwa Medyna. Ta ucieczka — „hedżisa“ — Mahometa jest początkiem ery, wedle której liczą czas wyznawcy islamu.

Główny meczet — „El Huram“ (świętość) — stoi na miejscu, gdzie wznosił się ongi dom, w którym Mahomet mieszkał i umarł. Podobny jest do meczetu w Meke, ma 135 metrów długości i 107 szerokości. Zdobio go zaś 400 marmurowych kolumn i 300 lamp kosztownych.

W jego południowo-wschodnim rogu wznosi się grób Mahometa, niewielki budynek z czarnego kamienia, po którego środku stoi sarkofag z białego marmuru, kryjący zwłoki proroka. Sarkofag okrywają kosztowne dywany, które były dotąd co sześć lat zmieniane i służyły za całun śmiertelny dla zmarłych kalifów i wielkich szeryfów.

Wahabici już raz opanowali Medynę lat temu 110 i zrabowali meczet „El Horam“ doszczętnie. Ten sam los czeka go zapewne i teraz.

Flota powietrzna Polski przed podróżą do Rumunji.

Warszawa. (PAT.) 29 bm. Na zaproszenie rumuńskiego następcy tronu, który jest szefem lotnictwa rumuńskiego, polska eskadra lotnicza z szefem departamentu IV Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. pilotem Zagórskim na czele udaje się lotem do Bukaresztu przez Lwów i Jassy.

Gen. Zagórski, któremu towarzyszy kapitan obserwator Popiel wleci na samolocie typu „Potez XV“. Oprócz gen. Zagórskiego w skład eska-

dry wchodzi: Inspektor lotnictwa pułk. Serednicki, na samolocie „Breque XIV“ oraz porucznicy: Kosiński i Trobam z mechanikami na potezach. Nadmienić należy, że samoloty są fabrykacji polskiej mianowicie: pochodzą z fabryki Plage Laśkiewicz w Lublinie. Breguet zaś z wojskowych centralnych warsztatów lotniczych. Odjazd nastąpi w poniedziałek 31 bm. o godz. 4-tej po południu z lotniska wojskowego w Mokotowie.

TOWARZYSTWO „UST ZAPIECZETOWANYCH“.

Znanem jest powszechnie zamilowanie Anglików

do tworzenia najrozmaitszych klubów, nożących nieraz dziwaczne nazwy, choć zawierają rozsądne cele. Świeżo np. założył w Londynie niejaki Smith, nauczyciel z zawodu Towarzystwo „ust zapieczetowanych“, które ma za cel kładzenie tamy bajeczarni. Obowiązkiem jego członków jest nie mówić o nikim źle; choćby istniał do tego słuszny powód.

Dotąd zgromadził ten klub już kilka tysięcy członków.

Rzecz, naprawdę ciekawa, czy klub podobny zdołałby zgromadzić u nas, w Krakowie, choćby 100 członków, którzy zdobyliby się na nieobgadywanie swych bliźnich?... Chyba nie.

Premjer Grabski o położeniu gospodarczym Polski.

Warszawa. (AW.) Na zwołanej w dniu dzisiejszym konferencji w Prezydium Rady Ministrów p. Premjer Władysław Grabski przedstawił zebranym przedstawicielom sfer gospodarczych, oraz prasy obecnie wytworzoną sytuację w kraju od chwili załamania się kursu złotego.

Załamanie się kursu złotego zostało wywołane całym szeregiem przyczyn i nieurodzaju w roku 1923, większą ilością wyjazdów zagranicę w r. b., niż w roku ub. zwiększony import (samochody i t. p.) lekceważenie złotego przez szerokie rzesze społeczeństwa.

Mylne jest twierdzenie, że jedyną przyczyną spadku złotego był atak ze strony Niemców. Duża podaż złotego na giełdach niemieckich została wywołana zamknięciem granicy dla importu polskiego, co wywołać musiało dużą podaż niepotrzebnych importerom niemieckim walut, z drugiej strony Niemcy poczęli gwałtownie realizować swe należności w Polsce. Zważywszy że 50 proc. naszego obrotu handlowego to obrót z Niemcami dojdziemy łatwo do wniosku, że sytuacja jaka się wytworzyła była nieuniknionym następstwem wojny celnej z Niemcami.

Taktyka niemiecka jest jasno: polega na przewlekaniu zawarcia traktatu handlowego. Dają oni do zmuszenia nas do zwrócenia się o pomoc gospodarczą. Uzależniając nas gospodarczo, pragną uzależnić nas politycznie. Musimy im udowodnić, że nie jesteśmy od nich zależni ekonomicznie, udowodnić zaś to jesteśmy w stanie choć nie jest to rzeczą łatwą i wymaga z naszej strony pewnych ofiar. Układ handlowy z Niemcami będziemy się starali zawrzeć wszelkimi siłami, jednak nie pozwolimy na sobie go wymuszać. Wysiłki nasze do dnia 20 bm. określić można jako defenzywę (obrona złotego) od 20 bm. to ofenzywa — dążenie do podniesienia kursu złotego.

Przy defenzywie musieliśmy pójść drogą ograniczenia importu oraz kredytów co może wydać dodatnie wyniki dla naszego bilansu handlowego i płatniczego przy przejściu zaś do ofenzywy znaleźliśmy w całym świecie zrozumienie i poparcie dla naszych zamierzeń. Zaznaczyć muszę, mówił p. premjer, że idąc nam z pomocą nie szukano własnego interesu w ciężkiej dla nas chwili, otwarcie podawano nam rękę, pomagając do podtrzymania złotego, dzięki temu mamy przygotowane na wrzesień silne rezerwy walutowe, które pozwolą nam przetrwać ewentualnie nowe ataki na kraj i na walutę polską.

Miesiące listopad i grudzień winny nas zostawić w spokoju dziedzinie bilansu płatniczego ze względu na eksport zboża.

Póki byliśmy w defenzywie Bank Polski musiał notować sztywny kurs dolara, w innym wy-

padku mogliśmy być pomawiani o rezygnację w utrzymaniu kursu złotego.

Z chwilą przejścia do ofenzywy, gdy już obrachowaliśmy się, że możemy podnieść kurs złotego, dopuściliśmy do obniżenia jego kursu, aby w ten sposób móżdż w znaczniejszych ilościach skupywać waluty na giełdach już po kursie życiowym. Zmora, która nas trapiła, że złoty zaczyna spadać jak marka ongiś, obecnie odpadła.

Marka bowiem spadając mnożyła się, złoty odwrotnie spadając kurczy się w obiegu, jeszcze jedną drogą do zabezpieczenia kursu złotego jest wprowadzenie oszczędności. Jest rzeczą już obecnie pewną, że budżet wydatków na rok 1926 będzie zamknięty mniejszą cyfrą niż budżet na rok 1925. Na razie nie możemy zwiększyć obiegu złotych. Należy zaznaczyć, że o ile na dzień 31 lipca 1924 r. środków obrotowych było w obiegu 530 milj. złotych, na 31 lipca 1925 r. było 746 milj. złotych. Suma kredytów udzielonych przez Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego P. K. O. i Państwowy Bank Rolny na 31 lipiec 1924 r. wynosiła 234 milj. złotych na 31 lipiec br. Po ciężkim nieurodzaju 515 milj. (Bank Polski 302 milj. złotych, Bank Gospodarstwa Krajowego 130 milj. złotych P. K. O. 32 milj. zł. Państwowy Bank Rolny 48 milj. złotych). Ograniczenia kredytowe wprowadzone przez Bank Polski w dekadzie 10 bm. do 20 bm. wyniosły wszystkiego 7 milj. złotych.

Pan Premjer uznaje, że suma kredytów udzielonych naszemu życiu gospodarczemu jest niewielka, ale w obecnej ciężkiej sytuacji trudno o wydawniejszą akcję kredytową. Należy zaznaczyć że cała pożyczka amerykańska poszła na potrzeby przemysłu i rolnictwa. Projekty co do wprowadzenia nowej pomocniczej waluty są śmieszne i nie wytrzymujące krytyki. Z jedną walutą mamy dostateczny kłopot. Zjawilo się pytanie czy nie należy zrezygnować z podniesienia kursu złotego a tylko starać się utrzymać jego obecny niski kurs, gdyż, jak mówią, wysoki kurs złotego nie odpowiadał jego sile nabywczej wewnątrz kraju. Do obniżenia drożyzny w kraju nie możemy dążyć drogą obniżenia kursu złotego. Zmniejszymy drożyznę tylko wydając pracę, umiędzynością, organizacją, oszczędnością oraz skromnymi wymaganiami. Musimy bezwzględnie iść w kierunku poprawy kursu złotego jak w swoim czasie Anglja i Szwajcarya. Z chwilą gdy Niemcy posiadają markę stojącą na równi złota i my musimy utrzymać kurs paritetowy złotego. Jest to konieczność dla naszego bytowania politycznego i ekonomicznego. Polska będzie mogła liczyć w szerokich granicach na kredyty zagraniczne tylko wtedy, gdy będzie szanowała swój pieniądz.

gą zajęć jeszcze pewne zmiany ze względu na zagadnienia, jakie mogą być w Genewie poruszane.

STAN WOJENNY MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ. Poselstwo litewskie w Berlinie ogłasza komunikat w związku z rozpoczynającymi się rokowaniami polsko-litewskimi w Kopenhadze. W komunikacie poselstwo stwierdza, że stosunek Litwy do Polski nie poprawił się z powodu kwestji wileńskiej, a między

oba państwami istnieje stan wojenny.

NOWY POSEŁ AMERYKANSKI W POLSCE. Dziś nowy poseł Stanów Zjedn. A. P. Stetson wręczy p. Prezydentowi Wojciechowskiemu listy uwierzytelniające.

KATASTROFA KOLEJOWA W POZNANIU. Dziś nad ranem wydarzyła się obok mostu w Poznaniu katastrofa kolejowa. Pociąg wychodzący z dworca, skutkiem złego nastawienia zwrotno wykoleił się. Maszyna z dwoma wagonami wyskoczyła ze szyn. — Oba wagony są poważnie uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było.

ANTYPOLSKA ZBIÓRKA NA LITWIE. W Kownie odbywa się zbiórka pieniędzy, mająca na celu odebranie Wilna Polsce. Dotychczas zebrano 114.460 litów.

BREDNIE SZOWINISTÓW GDANSKICH. Frakcja nacjonalistyczna wniosła do sejmku gdańskiego pro-MONOPOL SPIRYTUSOWY. Zakłady Winterhausen w Starogardzie i Toruniu przeszły z dniem 15 sierpnia w posiadanie państw. monopolu spirytusowego. Wytwórnia komiaków i wódek pozostaje w rękach dotychczasowych właścicieli.

TERROR KOMUNISTÓW. Wczoraj większość robotników metalowych w Warszawie powróciła do pracy, tak że fabryki były czynne. Nieliczne grupki komunistów włóczyły się pod fabrykami, usiłując terrorem przeszkodzić powrotowi do pracy. W kilku miejscach pobito paru robotników ze związków zawodowych.

OSTROŻNIE Z GRZYBAMI.

Śmieć 2 ludzi z otrucia grzybami.

Poznań. 28 bm. W Suchorzenie pow. jarocińskiego zmarli wskutek spożycia grzybów trujących robotnik folwarczny Mieczysław Waleczak i jego żona, ludzie jeszcze młodzi. Żona zmarła w parę godzin po obiedzie. Waleczak zaś, odstawiony do szpitala w Pleszewie, zmarł tam wśród okropnych cierpień mimo środków zaradczych, jeszcze w tym samym dniu.

O drugim wypadku zatrucia grzybami donoszą z Pleszewa, dokąd przywieziono do szpitala ze Szkludły rodzinę robotnika Wróblewskiego, złożoną z małżonków i trojga dzieci. W tym wypadku udało się jeszcze uratować życie chorych przez wypompowanie żołądków i inne zabiegi.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Na mijance Nowa Wieś w gm. Przodek w pow. Włocławskim z powodu rozkręcenia się zwrotnicy i fałszywego nastawienia jej nastąpiła katastrofa kolejowa. Uszkodzony został parowóz i jeden wagon.

NAPAD RABUNKOWY.

W lesie około wsi Ochudno na mieszkańca wsi Gnaski w gm. Liszków w pow. Pułtuskim Iksa Szterna, jadącego do Wyszkowa, napadło dwóch bandytów, którzy zarzuciwszy mu szmatę na głowę zsięgnęli go z wozu do lasu i zrabowali mu 1330 zł. gotówką. Po rabunku bandyci nabożyli Szternowi worek od sieczki i przywiązali go do drzewa, poczem zbiegli. Szterna stał przywiązany do drzewa około dwóch godzin. Dopiero na alarm żony Szterna Ruchli, która podczas napadu zbiegła przybyli mieszkańcy pobliskiej wsi i Szterna uwolnili.

Pamiętajcie o „Czerwonym Krzyżu“

Wiadomości telegraficzne.

DELEGACJA POLSKA NA SESJĘ LIGI NARODÓW wyjeżdża 1 września. W składzie delegacji mo-

JAN PIETRZYCKI.

Z lazurowego wybrzeża.

Nicea, w sierpniu.

Jeszcze zachód słońca, malujący szkarlatem rozłożone u naszych stóp dachy domów i przystań, pełną statków, oglądaliśmy w Genui ze wzniesień Castelletto, owej skały, sterczącej pośród starych ulic i placów portowego miasta, poczem jasna księżycem noc ukazywała nam z okien wagonu czarodziejsko srebrne perspektywy morza. O świecie zapalił się w różowym świetle zbudzonego dnia San Lorenzo al mare, staroświecka bazylika, której stopy kapią się w granatowym morzu, a niebawem wychyliło się z porannych oparów malownicze San Remo i Bordigiera, tonąca w zieleni afrykańskich drzew palmowych.

Cudnie są te palmy Bordigjery. Innego drzewa nie ujrzyysz. Palmy i palmy — plantacje, zagajniki, lasy całe.

Mówi podanie, że gdy na rzymski plac św. Piotra przywieziono niegdyś obelisk z cyrku Neronego, wymierzono liny zbyt krótko i nie można było obelisku utrzymać w równowadze. Zapelniającym plac tłumom nakazano bezwzględną ciszę, gdy tymczasem jakiś rybak z Bordigjery, niepomny zakazu, zawołał: „Wody na liny!“ Posłuchano rady, liny skurczyły się i obelisk stanął w miejscu. Odszukanano rybaka, który na pytanie papieża, czego by żądał za dobrą radę, uprosił sobie przywilej sprzedaży w Rzymie palm w czasie Wielkiej nocy. Oddał całą Bordigjera zajęta się hodowlą palm. Do dziś w rodzinnym miasteczku rybaka mieszka jego rodzina, nazwiskiem Bresca i korzysta z papieskiego przywileju.

W Wentimilji, gdy słońce wzniosło się dość wy-

soko na niebo, opuszczamy wagon kolejowy i przenosimy się do samochodu. Droga przed nami prosta, wciąż na wzniesieniu skał, wciąż wzdłuż przedziwnych szafirów Morza Śródziemnego. Panorama, nie mająca sobie równej. Kotliny, pełne południowej roślinności, poszarpane Alpejskie obrzyny, wskałkujące wprost w roztocz morza, kościoły pośród cyprysów, ruiny zamków, białe wille w gajach wawrzynów, cytryn i pomarańczy. Muóstwo wszędzie róż, oleandrów, mirtów i kamelij.

Mijamy białą Mentonę, przeglądającą się w morzu, najcieplejszy zakątek Europy. Góry, pokryte lasami laurowymi chronią ją od wiatrów, w lutym już budzi się tu wiosna, kwitną fiołki, migdały, wiśnie i magnolie.

Na zakręcie drogi groźny Cap Martin, gigantyczny blok skalny, spadający prostopadle w głąb fal. To skała samobójców, zgranych w pobliskim Monte Carlo. Oto jeszcze kilka wili w ogrodach, pełnych mocno pachnącej, amarantowej glicynji i wjeżdżamy w granice lilipucowego państwa Monaco, rzuconego masą białych i różowych gmachów na dwie ogromne skały, ujmujące jakby obręczą kamiennego pierścienia lazurową zatokę morza.

Droga w gwałtownych serpentynach osiąga szczyt góry. Jesteśmy na obszernym placu przed zamczyskiem panującego księcia. Zamek, jakby obronny, o ścianach z masywnych kamieni, przypomina florenckie pałace Medyceuszów. Przed zamkiem jakieś stare armatki, przy nich kopce kul, oraz zaciągnięte warty wojskowe w jaskrawobarwnych, łańcuchach operetkowych mundurów.

Najpiękniejszą ozdobą zamku, to okalający go ogród. Kilkuwieczne, czarne niemal cyprysy, pinje, tuje, wlochaty palmy daktylowe, wyrastające z ziemi koloru cynamonowo-czerwonego i kaktusy potwornych rozmiarów, nawet takie okazy, jak kawa, cynamony, drzewa kamforowe i wanilja, na klombach śliczne gatunki kolorowych aza-

lji, werwony i irysów. Z poza ballustrady ogrodu może władca Monaco każdej chwili zobaczyć całe swoje państwo: niebieski luk zatoki, dwie skały i rozrzucone po nich domy, pośród których grubo wyłożone błyszczą po dorobkiewiczowsku kopuły kasyna w Monte Carlo.

Automobil nasz przebiega kilka wąskich uliczek, w zaulku pędzi obok monumentalnego frontonu pięknej, pokrytej patyną stuleci, romańskiej katedry, poczem szeroką aleją palmową spada ku wybrzeżom. Skaliste góry wydają się wyższe, barwa ich różowa, załomy mocno ponsowe.

Jesteśmy już na ziemi francuskiej. I oto dziwne zjawisko uderza nasze oczy. Te czerwone góry, u ich stóp białe sznury nadmorskich domów, a poniżej głęboki szafir morza. Czerwień, biel i błękit. Jakby kto rozpiął olbrzymich rozmiarów, trójbarwny sztandar francuski.

„La cote azure“ nazywają ten brzeg. Lazurowe wybrzeże! Morze rozświetla je szafirem, rozpyła na nim zieloną pianę. Lazurowa głębia drży, przewala się, niesie oddech szeroki, grywiąca fal rzucą się w powietrze. A gdy słońce posypie ją tysiącami złotych iskier, z głębi wód połyskują jakby szlachetne kamienie, błękitne szafiry i jasnozielone smaragdy. Bezmierna błyszcząca przestrzeń. Nie wiemy, gdzie kończy się morze, a zaczyna niebo. W dalekich, bardzo dalekich roztoczach wód mających blade, turkusowe, skaliste kształty Korsyki.

A droga, to zbliża się do morza, to oddala, zataczając ustawicznie łuki. Nikną nadmorskie poszarpane grzbiety Alp, otwiera się szeroka równość kwiatów. To sławne pola róż nicejskich, pusze, drzew kokosowych, wielki, jasny od promieni słonecznych plac Masseny, a za placem śmiejący się życiem bulwar de la Victoire. Jakś nowy ton dźwięczy w gwarze życia. Jeszcze coś z południowego temperamentu i krzykliwości, lecz we wszystkim lżejszy gest. To już jakby powiew Paryża.

KRONIKA.

SIERPIEŃ

30

Niedziela

Dziś 30 MB. Poc.
jutro 31 RajmundaWschód słońca o g. 4 m.
55. Zachód o g. 19 m. 10.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżycy o g. 8. m.
43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Uciełka mi przepióreczka...“ — wie-
czór: „Złote kajdany“.
Poniedziałek: „Złote kajdany“.
Wtorek: „Złote kajdany“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: Turniej najlepszych światowych komików
w potrójnym programie z 14 aktów komedji i farsy! 1)
Harold Lloyd „Jeszcze wyżej“, komedja w 7 aktach. 2)
Maks Linder „Bądź moją żoną“, komedja w 5 aktach.
3) Jones Kones, humleska w 2 aktach.

PROMIEN: „Karawana“, dramat.

REDUTA: „Mociste Imperator“ (Niezwykły Maci-
stes); dramat sensacyjny w 8 dużych aktach. W roli
główniej: król atletów, człowiek gigant Macistes.UCIEŁKA: „Szakale New-Jorku“; dramat ultra-sensa-
cyjny w 7 aktach. „Boy Nr. 13“; sensacyjna komedja
w 5 aktach.WARSZAWA: „Pod maska lampartów“; sensacyjny
dramat w 7 aktach. Ponadto arcywesoła komedja: „Ko-
szmarna noc Filipka“.

Zmarli.

Włodzisław Jasiński, em. naczelnik Kasy skarbowej
w Krakowie, zmarł 28 sierpnia w 68 roku życia. Pogrzeb
w poniedziałek 29 sierpnia o godz. 2 i pół popoł. z ka-
plnicy cmentarnej.Helena z Żuk Skarszewskich Oksza Strzelecka, wdowa
po star. radcy gór. i naczelniku salin w Bochni, zmarła
28 sierpnia w 87 roku życia. Pogrzeb w poniedziałek o
godz. 4 popołudniu z kaplicy cmentarnej.Zofia z Lubrańca Godziemba Dąbskich Maciejowa z
Borzych Gór Górska, wł. dóbr, zmarła 27 sierpnia, ur.
d. 1. 1835. Ekspozycja zwłok nastąpi 31 sierpnia o godz.
10 z kaplicy cmentarnej na dworzec kolejowy do Rudo-
łowic.

Dyzury aptek.

Niedziela 30 sierpnia w dzień:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — Apteka pod
Eskulapem, Gertrudy 1. — Apteka pod Matką Boską,
Krowoderska 74. — Apteka w Dębniakach, Konopnickiej
l. 1. — Apteka pod Złotym Orłem, Krakowska 9. — Apte-
ka pod Koroną, Rynek 22. — Apteka pod Gwiazdą,
Florkańska 15. — Apteka pod Opatrznością, Karłowicka
23. — Apteka, Warszawańska 39. — Apteka pod Anio-
łem, Dietkowska 76.

Niedziela 30 sierpnia w nocy:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — Apteka pod
Eskulapem, Gertrudy 1. — Apteka pod Matką Boską,
Krowoderska 74. — Apteka w Dębniakach, Konopnickiej
l. 1. — Apteka pod Złotym Orłem, Krakowska 9.

Poniedziałek 31 sierpnia:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1. —
Apteka pod Aniołem Stróżem, Zwierzyniec, Kościuszki
l. 4. — Apteka pod Temidą, Długa 86. — Apteka pod
Barankiem, Mikołajska 4. — Apteka Niebieska, Daj-
wórów l. 6.

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 29 sierpnia:

Grand Hotel: Baron Hugo Wattman — Ruda; Stanisław
Puzyrna — Warszawa; Stanisław Pietruski — Kowalewo;
Maria Chroszczyńska — Warszawa; Marjan Ustrzycki —
Lwów; Maks Fuester — Amsterdam; Józef Stauber —
Wiedeń; Henryk Blumenfeld — Lwów; Piotr Więcowski
— Warszawa; Janina Sikora — Dąbrowa Gór.; Julian
Sayendorff — Warszawa; Stanisław Szykold — War-
szawa; Hans Loehmer — Wiedeń; Roman Matusa — Mo-
dlin; Jadwiga Kahuńska — Łopiennik; Róża Probst —
Wiedeń; Wiktor Wiener — Tryest; Aksel Christensen —
Fredriksberg.Hotel Saski: Kazimierz Paszkowski — Warszawa; Jan
Morawski — Poznań; Maurycy Feigeles — Warszawa;
Janina Ruszkowska — Warszawa; Józef Paszkiewicz —
Suwałki; Karol Fuchs — Holceice; Stanisław Morawski —
Planty; Antoni Grabowski — Łosochów; Karol Silbermann
— Stanisławów; Stanisław Sozański — Kromolowice; Bar-
bara Turno — Objście; Fabian Natan — Warszawa;
Jakób Lityski — Warszawa; Rita Zamojska — Zako-
pane. Aleks. Juhre — Lwów. Aleks. Porębowicz —
Lwów.

o : o

NAGLE PODNIENIE SIĘ STANU WODY NA
WISŁE. Wskutek ostatnich silnych opadów atmosf-
rycznych, zwłaszcza w okolicach górskich, stan wo-
dy na Wiśle znacznie się podwyższył. — Wczoraj wie-
czorem woda dochodziła do parkanu betoniami obok
mostu dębnickiego; w niżej położonych dzielnicach
miasta woda wdarła się do piwnic. Dochodzą wieści
o nagłym wezbraniu potoków górskich, które wystą-
piły z brzegów. Tak np. potok Żylica w pow. ży-
wieckim, wystąpił z brzegów, wyrządzając znaczne
spustoszenia. Między innymi podmyłi nasyp kolejowy
między Łodygowicami a Żywcem, wskutek czego
komunikacja kolejowa przez kilka godzin była mię-
dzy Łodygowicami a Żywcem przerwana.Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. W dniu
wczorajszym została otwarta w Pałacu Sztuki przy
placu Szczepańskim 4, nowa wystawa obrazów i
rzeźb, obeszana przez następujących artystów: A.

Gen. Gouraud zachwycony polską armją.

Paryż. (PAT.) 29 bm. W wywiadzie z przedsta-
wicielem Gaulois gen. Gouraud oświadczył, że
jest zachwycony podróżą swoją do Polski i do
Czechosłowacji, zarówno z punktu moralnego i
materjalnego — mówił generał — możemy żywić
całkowite zaufanie do Polski i Czechosłowacji,
które pod zagrożeniem ze strony nieprzyjaciół
zdołały zorganizować się na trwałych podsta-wach. W trudnych warunkach osiągnęły one szyb-
ko godne podziwu rezultaty.Następnie gen. Gouraud podniósł z uznaniem
przyjęcie jakiego doznał ze strony gen. Szeptyc-
kiego i ambasadora Chłapowskiego, dodając
w końcu, że trwała przyjaźń łącząca Polskę z Cze-
chosłowacją ma z punktu widzenia francuskiego
bardzo doniosłe znaczenie.

Z procesu Muraszki.

Wczoraj o godz. 10 rano rozpoczęła się w tutej-
szym sądzie okręgowym głośna sprawa Józefa
Muraszki, oskarżonego o zabójstwo Bagińskiego
i Wieczorkiewicza podczas przewiezienia ich na
granicę sowiecką celem wymiany na ks. Usasa
i konsula Łaszkiwicza.Na wstępie posiedzenia sądowego, odbywanego
przy udziale tłumów publiczności i wśród ogólne-
go napięcia, obrona zażądała dopuszczenia, no-
wych świadków, posłów sejmowych, gen. Józefa
Hallera i in. Prokurator zgodził się na to, jedynie
co do niektórych nowych świadków.Występujący z powództwem cywilnym w imie-
niu wdów po Bagińskim i Wieczorkiewiczu adw.Duracz domaga się wezwania w charakterze
świadków: Prezydenta Rzpltej, prezesa rady mi-
nistrów, ministra sprawiedliwości. Adwokat Nie-
dzielski, jeden z obrońców Muraszki, protestuje
przeciwko dopuszczeniu do głosu powoda cywil-
nego.Prokurator jest zdania, że powództwo zawsze
jest dopuszczalne, gdy chodzi o dochodzenie
szkód moralnych, gdy tylko zachodzi fakt popeł-
nienia przestępstwa.

Dalsze szczegóły afery bankowej we Lwowie

Lwów. (AW.) W związku z aresztowaniem w
sprawie czekowej we Lwowie, dzienniki podają
szereg szczegółów, o głównym spekulancie dr.
Adolfie Kolniku. Kolnik liczy lat 33. Żył w przy-
jaźni z przemysłowcem Istynierem. Gdy po doś-
zadkowym pożarze w należącej do Istyniera fa-
bryce „Len“ budowano tam nową fabrykę obu-
wia „Mazaga“, w stosunki z tą spółką wszedł
także Kolnik po nadużyciach na szkodę różnych
banków.Zaczął zasilać „Mazagę“ obcemi pieniędzmi
bankowymi, uzyskanymi z tranzakcyj czekami
dolarowymi. Kupował również w imieniu banków
bezwartościowe świstki czekowe bez pokrycia odIstyniera. Sprzedają ich narazał różne banki na
olbrzymie straty, sięgające podobno setek tysię-
cy dolarów. Poszkodowane są także poza lwow-
skie instytucje bankowe. Gdy zaczęły się okazy-
wać skutki kryminalnej praktyki i masowe pro-
testy czeków, Kolnik zniknął ze Lwowa bez śla-
du. Wysłano za nim listy gończe.W ostatniej chwili telefonują nam, że dr. Adolf
Kolnik został aresztowany w Wiedniu w jednym
z hoteli na Praterstrasse, Bank nie poniesie po-
ważniejszych strat ponieważ majątek „Mazagi“
wystarczy na pokrycie oszustw Kolnika.Wymordowanie całej rodziny przez
bandytów.W cichej i spokojnej wsi Jaszczolty, położonej na
granicy powiatów ostrowskiego i pułtuskiego, roze-
grała się w nocy z 26 na 27 bm. straszna tragedia.Już od czasu zawarcia pokoju rodzina Wieczorkie-
wiczów słygnęła w okolicy z zamożności.Co miesiąc, stary Józef Wieczorkiewicz podejmo-
wał na poczcie w Wyszkowie, przekazy dolarowe
z Ameryki.Co miesiąc fortuna jego powiększała się o sumę
150 dolarów.Wieczorkiewicz miał dwóch dorodnych synów, któ-
rzy za chlebem wyemigrowali za ocean. Wybuchła
wojna. Ojciec w skrytości, cieszył się, że są w Am-
ryce, że nie pójdą walczyć w szeregach zaborców.W roku 1917 obaj synowie zaciągnęli się do sze-
regów armji amerykańskiej, i polegli gdzieś na po-
lach bratniej Francji.Dopiero w roku 1919 Wieczorkiewicz otrzymał
pierwszą wiadomość od synach od towarzystwa ame-
rykańskiego, w którym synowie jego byli ubezpieczeni.
„Synowie pańscy polegli. przesyłamy miesięczną
premię asekuracyjną“.Zdała od innych chat, tuż pod samym lasem, mie-
szkał nadal w Jaszczolowie, z żoną Rozalją, córką
Aleksandrą i zięciem Aleksandrem Gołębiowskim i8-letnią wnuczką Janiną. Zamożność rodziny stała się
w końcu przyczyną dramatu.W nocy, ze środy na czwartek do domu Wieczorkie-
wiczów wpadli złoczyńcy. Razami siekier zamor-
dowali Wieczorkiewiczów, następnie broniącego się
Gołębiowskiego, nie oszczędzili również żony i
dziecka.Zbrodniarze splądrowali izby, przetrząsnęli kufry,
wreszcie znaleźli upragnione dolary, w sumie około
2000.Nad ranem 8-letnia Janinka przysłała do przytom-
ności.Cios, jaki otrzymała był bardzo ciężki, jednak nie
śmiertelny.Z płaczem rzuciła się na zwłoki ojca, matki, dziad-
ków... Były zimne.Wyczołgała się na drogę. Wzywała pomocy. Po
chwili straciła przytomność. Obecnie jest dogorywa-
jąca.Nadbiegli sąsiedzi, policja... Wszczęli śledztwo.
Sprawdzono w Warszawy wytrawnych znawców dak-
tyloskopji. Poszukiwaniami zbrodniarzy kierują ko-
mendaci powiatów ostrowskiego i pułtuskiego, ko-
misarze Skórzyński i Hornung.

Komu miał służyć strajk powszechny.

Co na to powie „Naprzód“?

Warszawa. (AW.) „Ekspress Poranny“ donosi
że i Moskwa interesowała się strajkiem metalow-
ców w Warszawie. Policja ma w rękach list człon-
ka komisariatu zagran. w Moskwie, Wodowodo-wa, w którym ten wskazuje, że należy za wszelką
cenę dążyć do strajku powszechnego, choćby to
miało być z niekorzyścią dla robotnika.Broszkiewicza, J. Karszniewicza, Lama, Osseckiego,
Brandla (Paryż), F. Sitzmana, M. Szczyrbule, Regu-
łę, T. Waśkowskiego, W. Zarzeckiego, Trasza (rze-
dźba) i wielu innych. Osobne sale zajęła bardzo bo-
gata wystawa grafiki.KOLONJE WAKACYJNE W PORĘBIE W. KU
CZOI KAZIMIERZA MORAWSKIEGO. Niespodzia-
nie, jak grom dotarła nas tu wiadomość: Kazimierz
Morawski, prezes Polskiej Akademji, nie żyje! Na tę
bolesną wiadomość zebrał kierownik Kolonji wakac.,
prof. Władysław Koch, na nadzwyczajny raport uc-
niów-kolonistów, w którym podniósł niezwykłą stra-
tę, jaką Polska, nauka i kultura ponosi ze śmiercią
tak wielkiego Meza. Kierownik Kolonji podkreślił,
czem był Zmarły dla „Tow. Kolonji wakac. dla uc-
niów szkół średnich Krakowa“. Objąwszy w r. 1907
prezuresę Tow. Kolonji po śp. Henryku Jordanie,
kierował Towarzystwem przez lat 9. Jako prezes tej
instytucji interesował się zawsze żywo sprawami To-
warzystwa, dostarczał mu funduszy, rok w rok
przyjeżdżał do Poręby Wielkiej, by tu dobrym sło-
wem przemówić do uczniów, tak, że słowa Jego ipo-
dziś dzień dla wielu są jako drogowskazem życia.
Do wydziału Tow. należał Zmarły od lat przeszło
18-cie.Na wiadomość o niespodzianym zgonie Kazimierza
Morawskiego Kolonja wakacyjna uczniów w Porębie
Wielkiej wspominając Jego trudy i prace, uczciła
pamięć Jego. Wysłała kondolencję do rodziny w głę-
bokim żalu, twywięsiła na gmachu Kolonji w Porębie
Wielkiej chorągiew na znak żałoby, a nadto w dniach
najbliższych urządza uroczyste nabożeństwo w ko-
ściółku w Niedźwiedziu na intencję Zmarłego. WŁ. K.ZWIĄZEK LOKATORÓW, Kraków, Plac Matejki
l. 3, składa podziękowanie Wielmożnemu Panu Drowi
Jozafatowi Prochowskiemu za zbraną składkę na
budowę Schroniska dla eksmitowanych lokatorów w
kwocie 100 zł z okazji zjazdu masarzy.NOWE CENY PIECZYWA. Województwo na wnio-
sek magistratu i po wysłuchaniu Izby handlowej i
przemysłowej oraz Stowarzyszeń przemysłowych pie-
karzy grupy III i cechu piekarzy białego pieczywa w
Krakowie ustaliła aż do odwołania następujące ceny
chleba: za 1 kg chleba żytniego jasnego z 65 proc.
przemiała 36 groszy, za 1 kg chleba żytniego ciemne-
go 30 groszy. Ceny powyższe wchodzi w życie bez-
zwłocznie.STAN CHOROÓB ZAKAZNYCH (W KRAKOWIE w
czasie od 29 bm. do 29 bm. przedstawiał się następu-
jąco: n atyfus brzuszný zachorowało osób 4 (w tem

1 obca), na tyfus plamisty 1, na szkarlatynę 8 (w tem 3 obce), na czerwonkę 7 (w tem 3 obce), na gruźlicę 8 (2 obce), na koklusz 3, na odrę 5.

CENY TARGOWE Z DNIA 28 B. M. Mleko zbierane 1 litr 18—20 gr, niezbiierane 25—30 gr, mleko kwaśne 18—20 gr, śmietana słodka 1 litr 50—60 gr, śmietana kwaśna 1.60 do 2 zł, masło 1 kg 3.20—3.50, ser krowi 1 kg 70—80 gr, jaja świeże 1 kopa 7—7.50 zł, jaja sztuka 12—13 gr, jabłka krajowe 1 kg 0.40—1 zł, gruszki zwyczaj. 0.60—1 zł, gruszki des. 1.20—1.60, śliwki zwyczaj. 1 kg. 50—80 gr, węgierki 0.80—1 zł, rengiody 0.60—1 zł; kury 4—6 zł, kurczęta para 3—5 zł, kaczki 3—5 zł, gęsi 4—7 zł, ziemniaki 1 kg 9—10 gr, marchew 15—20 gr, buraki 10—14 gr, ogórki zagon. 1 kopa 0.80—1.40 zł, kapusta biała kopa 3—4.50; karp żywy 1 kg 5—6.50, szczupak 1 kg 6 zł.

DYREKCYJA PR. SEMINARIUM NAUCZ. ŻENSKIEGO STOW. NAUCZ. SZK. POW. donosi, że nauka i w tym roku odbywać się będzie w budynku gimnazjum VIII przy ul. Studenckiej 12 po południu. Dodatkowe wpisy odbędą się 31 sierpnia od 3—5, a nauka rozpocznie się 1 września o godz. 3 po południu.

MEDBALSTWO Z PRZYKREMI NASTĘPSTWAMI. Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy pismo tej treści:

„Upraszam Szan. Redakcję, znaną z tego, że tak chętnie ujmuje się za pokrzywdzonymi, by zechciała na łamach swego poczytnego pisma, pomieścić następującą notatkę:

„Ministerstwo kolei zarządziło, jak wiadomo, że osoby, wracające z miejsc kąpielowych i uzdrowisk, mają prawo do 33 proc. zniżki, przy opłacie biletów kolejowych. Gminy zaś, pragnące, aby letnicy, którzy na ich terytorjum przebywali, mogli z tych ulg korzystać, mają wnieść do Ministerstwa kolei odpowiednie podanie.

„Prawie wszystkie gminy interesowane uczyniły temu zadość, tak, że ich goście korzystają z powyższej ulgi. Ale, niestety, są i takie gminy, które zlekceważyły sobie tę sprawę, jak np. gmina Zub—Suche, oddalona zaledwie o 3 kilometry od Zakopanego. Letnicy więc, którzy na jej obszarze przebywali i dawali jej mieszkańcom doskonałe zarobki, muszą, wracając do siebie, płacić pełną cenę biletów kolejowych.

„Dla osób zamożnych, albo nieobarczonych liczną rodziną, jest to może drobnostka. Większość jednak letników nie składa się z takich jednostek, skutkiem czego niedbalstwo gminy Zub—Suche sprowadza dla nich nie zasłużone a przykre następstwa.“

Do powyższego listu możemy z swej strony dodać tylko tyle, że najlepiej jest, wybierając się na lato, omijać takie miejscowości, które nie dbają o udogodnienia dla swoich gości.

PODEJRZANE INDIWIDUA. Dziś około godz. 3 nad ranem napotkał posterunkowy w obchodzie ul. Skawińskiej trzech podejrzanych osobników z tobołami, którzy na jego wezwanie do zatrzymania się zbiegli, porzucając na miejscu dymion wódki i kilka flaszek wódki, pochodzące z wiamania na szkodę Leona Nebenahla, zamieszkałego przy ulicy Skawińskiej l. 13.

PAT I PATACHON. Dlaczego obecny kabaret w „Bagateli“ nadal taki tytuł swej rewuetce, czy czemuś tam, na co trudno jakąś nazwę znaleźć, lub ukuc, — nie wiadomo. Cały dwugodzinny program jest bez Pat i Patachona i dopiero w ostatniej, nazwijmy to, odsłonie, wychodzą namiastki tych bohaterów kintopowych. Pat, bohater kina jest na tyle mądry, że milczy, — kabaretowy jest na tyle nie mądry, że mówi i śpiewa i przez to staje się dla widzów dokuczliwy.

Z występującego obecnie w teatrze „Bagatela“ kabaretu mają jedynie coś wspólnego ze sztuką piosenki p. Cheveau, których słucha się bardzo miło. „Józia“ p. Cheveau, ze swoimi parodjami piosenkowymi potrafi doskonale rozbawić publiczność.

Pan Winawer nie powinien nigdy podejmować się roli konferenciera, — rzeczywiście jakiś smutek bije od tego człowieka, — a potem p. Winawer dla reklamy mija się z prawdą, choćby w tem, że twierdzi, iż tylko Kawecka i Halmirska świątynią, — tymczasem nie prawda, — ile Krakowianek „świątynią“ na świecie, na świat i na swoich adoratorów i to świątynią z trelami.

Taneeczne produkcje Patachona podobały się publiczności bardzo, produkcje tego Patachona będziemy oglądali cały rok w „Nowościach“. Dyr. Piłarskiemu rzeczywiście udało się pozyskać w Piotrowskim pierwszorzędną siłę baletową.

MARSZ POD POCIĄGIEM. Dnia 28 bm. o godz. 9.30 rzuciła się w zamiarze samobójczym pod przejeżdżający pociąg na przestroni Kraków—Dąbie, Anna Marsz, wdowa, lat 48, zamieszkała w Krakowie przy ulicy Lubomirskich l. 7 i poniosła śmierć na miejscu.

KRADZIEŻ GARDEROBY. Konstancji Grabowskiej, zamieszkałej przy ul. Kopernika 11 kradziono dnia 28 bm. przedpołudniem na rynku Kleparskim żółtą walizkę z garderobą dziecięcą wartości 200 zł.

NOWE DZIECIOBÓJSTWO. Dnia 20 bm. około godz. 6.30 Stanisława Gorzkowicz, lat 19, córka Jakóba i Marji z Kurowa pow. Bochnia, utopiła w studni, znajdującej się w lasku Uzborni ad Bochnia swe miesięczne nieślubne dziecko płci żeńskiej, poczem zbiegła. Sprawczynię aresztowano i odstawiono do aresztów sądu pow. w Bochni.

WYKŁADY JANA PIETRZYCKIEGO W PADWIE. Znany literat Jan Pietrzycki został zaproszony do Padwy celem wygłoszenia tam w języku wło-

skim wykładów z dziedziny literatury polskiej. Wykłady Pietrzyckiego w Padwie mają dla naszego piśmiennictwa doniosłe znaczenie propagandowe. Pietrzycki, to nie tylko jeden z najwytworniejszych znawców naszej literatury, lecz również świetny mowca, a nikt tak nie przywiązuje wagi do kunsztu krasomowczego, jak właśnie słuchacze włoscy.

Z DYREKCYI POCZT I TELEGRAFÓW W KRAKOWIE. Z dniem 1 września br. zaprowadza się nowe relacje telefoniczne między Iwancicą z jednej strony a Krakowem i Warszawą z drugiej strony. Opłata za 3 min. jednostkę rozmowy wynosić będzie w relacji Iwancica—Kraków 2 fr. 50 c. — Odległość 300 klm.

Z dniem 31 sierpnia br. związa się definitywnie urząd pocztowy Lipnik koło Białej pow. Biała, wojew. krakowski i jego okręg doręczeń włącza się do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Białej.

Od 1 września br. wprowadza się pomiędzy Polską a Czechosłowacją rozmowy telefoniczne prasowe za zniżoną taryfą o 50 proc. we wszystkich dotychczasowych relacjach w godzinach nocnych od 20—9. Rozmowy, te nie będą miały prawa pierwszeństwa przed innymi rozmowami, lecz będą traktowane na równi z rozmowami zwyczajnymi.

POŚWIĘCENIE NOWEGO DOMU MIEJSKIEGO. Wczoraj w południe odbyło się poświęcenie i oddanie do użytku nowego III-piętrowego domu miejskiego przy Aleji Słowackiego l. 28. Nowy dom posiada 16 mieszkań jedno, dwu i trzechpokojowych z przynależnościami. Mieszkania przydzielono pięciu profesorom i nauczycielom, dwu urzędnikom policyjnym, czterem urzędnikom magistratu, dwu wdowom po inżynierach, jednemu lekarzowi, jednemu dziennikarzowi i jednemu urzędnikowi prywatnemu. Na akt poświęcenia przybyli komisarz rządu Ostrowski z wiceprezesaми Sarem i Rollem, naczelnik wydz. I. dr Reiner, nac. bud. m. oddział A. Nowicki, prowadzący budowę st. radca bud. Rzymkowski i nowi lokatorowie. Poświęcenia dokonał ks. kan. Masny, który w serdecznych słowach podniósł, że gmina m. Krakowa pierwsza z miast polskich w najtrudniejszych warunkach, chcąc ulżyć nędzy mieszkaniowej, zdołała wybudować już szereg domów mieszkalnych. Za ten czyn obywatelski należy się uznanie i wdzięczność za rządowi miasta. St. r. bud. Rzymkowski, który dokonał budowy nowego domu podniósł, że już czwarty dom miejski po wykończeniu oddaje zarządowi miasta dla użytku obywateli pozbawionych mieszkań. — Komisarz rządu Ostrowski wyrażając podziękowanie ks. kan. Masnemu zaznaczył, że akcja budowlana prowadzona będzie dalej i w niedługim stosunkowo czasie Kraków będzie mógł pochlubić się dalszymi domami mieszkalnymi, przeznaczonymi dla cierpiących nędzę mieszkaniową lokatorów.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI ZA MIESIĄC LIPIEC 1925. Wykryto: Inne przestępstwa polityczne 1. Bunt i opór władzy 7. Inne przestępstwa przeciwko władzy 81. Przestępstwa urzędowe 9; Szpiegostwo 1. Dezercja 21. Zakłócenie spokoju publicznego 21. Ukrywanie przestępców 8. Przemysłnictwo 9. Włóczęgostwo i żebractwo 820. Fałszerstwa pieniędzy i papierów wart. 6. Dokumentów i dowodów 4. Innego rodzaju fałszerstw 4. Rabunek, rozbój zwyczajny 10. Morderstwo, zabójstwo zwyczajne 10. Dzieciobójstwo 8. Innego rodzaju pozbawienia życia 3. Podpalenie zbrodnicze 5. Stręczenie do mierządu 5. Przestępstwa na tle seksualnym 5. Inne przestępstwa przeciwko moralności 78. Uszkodzenie cielesne 846. Spędzenie płodu 5. Podrzucenie, porzucenie dziecka 7. Świętokradztwo 2. Kradzież kasowa z włamaniem 4. Kradzież kolejowa z włamaniem 7. Kradzież kolejowa bez włamania 25. Innego rodzaju kradzieże z włamaniem 180. Kradzież kieszonkowa 63. Kradzież z pola i lasu 614. Kradzież przewodów telegr. i telef. 2. Innego rodzaju kradzieże bez włamania 1015. Kradzież koni 4. Kradzież bydła 5. Oszustwo 288. Wymuszenie 2. Sprzeniewierzenie 37; Paserstwo 34. Lichwa, paskarstwo 180. Hazard karciany 6. Potajemne gorzelnictwo 2. Kłusownictwo 53. Przekroczenie przepisów sanit. adm. 1072. Przekroczenie przepisów handlowo-admin. 1952. Zaginięcia osób 11. Przekroczenia meldunkowe 518. Opilstwo 1162. Przywłaszczenie 13. Krzywoprzysięstwo 1. Zbiegostwo z aresztów 14. Różne 7928. Razem 16102. — Pożary przypadkowe 37. Samobójstwa toż stwierdz. 17. Nieszczęśliwe wypadki ogółem 64, w tem wypadków śmierci 51.

WROGOWIE PŁYTY „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA“. Powiatowa komenda P. P. w Brzesku zawiado miła telefonicznie tut. E. U. S., iż w nocy z 28 na 29 bm. niewyśledzeni sprawcy rozbili płytę, złożoną ku czci Nieznanego Żołnierza w Brzesku i wyrzucili ją na ulicę.

POŻAR WE FABRYCE ZAPALEK „SWIT“. We fabryce zapalek „Swit“ przy ulicy Kalwaryjskiej w buchnął wczorajszej nocy pożar, którego państwą padło urządzenie suszarni. Ogień powstał od silnie rozpalonego pieca kaflowego. Pożar straż ognio-wa zlokalizowała. Szkoda nieznaczna.

AMBULATORIUM CHOROBY SKÓRNYCH DLA UBOGICH CHORYCH pod kierownictwem dra J. Stopcańskiego w szpitalu Bonifratrów, zostaje otwarte z dniem 1 września. Godziny przyjęć: wtorki, czwartki i piątki od godziny 8 i pół do 9 i pół przed południem.

Z SALI SĄDOWEJ.

Dziś w sądzie okręg. karnym odbyła się rozprawa przeciw dwóm oszustom Z. Zundelewiczowi i N. Kowalkowskiemu, którzy przeliczyli tygodniami na mocy fałszywego czeku podjęli z kasy Powszechnego

Banku Związkowego kwotę 360 złotych.

Sąd po przeprowadzeniu sprawy skazał obu oskarżonych za zbrodnię oszustwa na 3 miesiące więzienia. Kowalkowski po odciępieniu kary wydany będzie władzom policyjnym, które odstawią go do Poznania, gdzie Prokuratura wdroży przeciw niemu dochodzenia o inne oszustwa, popełnione na terenie poznańskim. Obu oskarżonych bronił adw. dr Skiba, którego sytuacja jako obrońcy była o tyle trudna, że obydwa oskarżeni do winy się przyznali.

Oskarżeni wyrok przyjęli.

WYROK W PROCESIE O NADUŻYCIA PRZY DO STAWACH DO P. K. O. W KRAKOWIE. Wczoraj (popołudniu zamknięta została w tutejszym sądzie okr. karnym rozprawa o nadużycia przy dostawach materiałów budowlanych do P. K. O. W dniu wczorajszym przewodniczący Trybunału ogłosił oskarżonym wyrok, mocą którego zasądzeni zostali: Ludwik Wilczyński na 3 lata ciężkiego więzienia, Stanisław Zbroja na 2 lata ciężkiego więzienia, Michał Dąbrowski fałsz Pindel na 1 i pół ciężkiego więzienia, Jakób Słezak za przekroczenie na 4 miesiące aresztu, Stanisław Słezak za przekroczenie na 1 miesiąc aresztu, Józef Torba na 5 miesięcy więzienia, Józef Radliński i Bruno Madziński po 6 miesięcy więzienia, Wojciech Mazanek na 5 miesięcy więzienia, Wojciech Wójcik został uwolniony od winy i kary.

POLSKA HRABINA PLAGĄ PRZEDSTAWICIELSTWA POLSKIEGO W AMERYCE.

W prasie polsko-amerykańskiej głośno obecnie o niejkiej Wiktorji Augustynowiczównie, która w konsulacie generalnym Rzpłtej w Nowym Jorku zgłosiła swoje pretensje do... Lwowa. Żąda ona ni mniej ni więcej, tylko, żeby rząd polski oddał jej Lwów i ejdenaście beczek złota... Nazywa ona siebie „polską hrabiną Wiktorją“ i twierdzi, że pochodzi z rodziny, która była... właścicielką Lwowa, lecz król polski odebrał jej przodkom to miasto, a nadto posiadane przez nich złoto. Tego ostatniego miało być ejdenaście beczek. Otóż chce ona odebrać swoją własność i oświadcza, iż gdy rząd polski uzna jej pretensje, to ona zajmie się szlachtą europejską, znajdującą się w Nowym Jorku, a żyjącą w skrajnej biedzie.

Oczywiście ma się tu do czynienia z fikcją, która uroila sobie to wszystko, o czem obecnie opowiada, rozsnuwając przed odwiedźającymi ją reporterami bujne plany a przyszłość. W konsulacie generalnym Rzpłtej wysiaduje „hrabina Wiktorja“ całymi dniami, oczekując wiadomości w swojej sprawie. Dotychczas dowiedziała się tyle, że niema żadnych podstaw do nazywania się hrabiną, gdyż z dowodów, jakie przedłożyła, wynika tylko tyle, że pochodzi z rodziny ormiańskiej, która w XVII w. została podniesiona do stanu szlacheckiego, a przebywała niegdys we Lwowie. Ale „hrabina Wiktorja“ jest pewna swego i opowiada rozpromieniona, że musi sprawę wygrać.

POINCAIRE CHWALI RANNE WSTAWANIE.

W ubiegłym tygodniu Raymond Poincare, były prezydent Francji i wielki mąż stanu ukończył 75 rok życia. Z tego powodu „Morning Post“ przypomina, o przysłówku angielskim, które mówi, że ranne wstawanie czyni człowieka zdrowym, bogatym i mądrym. Poincare ma być tego żywym przykładem. Przypisuje on sam swoje powodzenie w życiu temu, że od dzieciństwa wstaje o godz. 5 rano, przyzwyczajony do tego przez matkę. A chociaż obowiązki reprezentacyjne i publiczne ostatnich lat zmuszały go niejednokrotnie do bardziej liberalnego traktowania swego zwyczajnego i regularnego życia, jednakże zawsze potrafił on w większą część swej zasadniczej pracy wykonać przed tem, zanim inni zasiądą do pierwszego śniadania. Oba rzyło to jednak pewnego czytelnika „Morning Past“, który w liście do redakcji oświadczył, że dla cywilizowanego człowieka dzień zaczyna się dopiero od śniadania.

ZAPARCIE STOLCA z bólami głowy, zawałem krwi, kołataniem serca, ustępuje przy użyciu szwajcarskich pigulek aptekarza Rich. Brandta. 3627

KURS KROJU I SZYCIA

na przystępnych warunkach zacznie się dnia 3-go września br. w lokalu koncesjonowan. kursów

Józef Zabielkiej, Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Wpisy codziennie od 9—12 i od 4—6 popoł. 3624

KAŻDY MOŻE KORZYSTAĆ Z KREDYTU!
Najtańsze źródło zakupu w Krakowie!
NA RATY!
Mimo ZWYKLI DOLARA ceny są niezmiennione. Warunki bardzo dogodne. — Wielki wybór! Ubrania męskie, studenckie i dziecięce, raglany lekkie i ciężkie, kurki skórzane, płaszcze gumowe męskie i damskie, płaszcze i kostjomy damskie itd. gotowe i na miarę. Kamgarny, gabardyn, rypsy, bostony itd. poleca
JÓZEF EMMER, Kraków Rynek gł. L. 11.
„Dom Wenecki“ w podwórzu. Uwaga na dokładny adres! Zlecenia z prowincji skuteczniamy solidnie odwrótną pocztą. 3623

Poczta górską.

Mało jest w Polsce urzędów tak kulturalnych, jak ona! Gdziekolwiek w Tatrach usiądziesz na skałce, chcąc, czy to ukochanej przestać gorące echo przeżytych wrażeń, czy prosić swoich o szybkie zasilenie wyczerpującej się kieszeni, znajdziesz na drugiej zaraz skałce obok skrzynkę pocztową, której powierzasz twą korespondencję, pewny, że, jakby na skrzydłach orła, lub halnego wiatru, przebiegnie ona w mig najdalsze przestrzenie, przynosząc równie szybko upragnioną odpowiedź.

Ale... przyjaciel mój widocznie miał pecha! Wybrał się zeszłego lata sam jeden w góry. Złazł do Świniicy, zbłądził i dostał się w przepaścisty żleb. W pewnym momencie, widząc, że pochyłość niebezpiecznie wzrasta a cofnąć się niepodobna, przewiązał się linką, drugi jej koniec zaczepił o wystający wykrot i śmiało zsuwał się w dół. Wkrótce zrobiło się tak strasznie, że przyjaciel mój zawisł w powietrzu, bo do poziomu brakło jeszcze z 50 metrów.

Co tu teraz robić? Wracać nie da się, uciąć linkę a góry i nadsztukować z dołu zbyt ryzykowne, dyndać zaś tak całym dniami i nocami w powietrzu — to nudna rzecz, wzniesza, że nie ma nawet z kim zagrać w szachy! Aż tu patrzy... za cypelkiem na prawo — skrzynka pocztowa!...

— Dobra nasza! — krzyknął ucieszony, wyjął papier i ołówkę, napisał jeden list do Pogotowia w Zakopanem z prośbą o ratunek, drugi do mnie do Krakowa, rozhuśtał się, cypelka dosięgł i listy do skrzynki wrzucił.

Hej, była to radość, była!...

...W tych dniach doręczono mi w Krakowie list przyjaciela. Przeczytawszy go, natychmiast podążyłem do Zakopanego, gdzie na Pogotowiu dowiedziałem się, że i ono list otrzymało. Zorganizowawszy wyprawę ratowniczą, ruszyliśmy w góry. Po kilku godzinach dotarliśmy pod opisany przez przyjaciela żleb i ujrzelśmy... 50 metrów ponad nami dyndającego na linie — kościotrupa!...

Ciało przyjaciela wywały ptaki, to pewnie — ale co się stało z jego ubraniem i plecakiem — do dziś nie wiadomo!

...Acha! a obok na cypelku znaleźliśmy skrzynkę pocztową; była nienaruszona a w jej okienku, wskazującym automatycznie czas najbliższego wyjęcia listów, widniała cyfra 14, co znaczy, że o godzinie 2 popołudniu skrzynka zostanie opróżniona. Popatrzyliśmy na zegarki; była dopiero dwunasta; jednak rozciekawieni, postanowiliśmy poczekać. I rzeczywiście! — kilkanaście sekund przed 2-gą poczęło coś w skrzynce trzeszczeć, pukać, zgrzytać... nagle z trzaskiem odskooczyło jej dno i kilka listów wysypało się na piargi. Jedem lżejszy pochwycił wiatr i uniósł daleko w przepaście; inne cięższe potoczyły się po spadzistem podłożu, wpadając do wartkiego strumyczka.

Zrozumieliśmy! Ekspedycja poczty była dokonana! Ale automatycznego jej sposobu nieznał mój przyjaciel; widocznie zbyt długim wydało mu się oczekiwanie na odpowiedź, zanudził się, no i umarł.

Hej, Hej! górską pocztę,
Hej! takom ma wygodę,
że jak zuciś do niej liścik,
to jak kamień w wodę!

Bali, wyspa tajemnicza.

Uroczy zakątek. — Flora i fauna wyspy Bali. — Jej mieszkańcy. — Kastowość u Madżapalitów. — Ukarana narzeczona i nieszczęśliwe wdowy. — Teatr i balet. — Rozmowa arystokraty z plebejuszem.

Jednym z najciekawszych i najbardziej obdarzonych przez bogatą naturę podzwrotnikową zakątków na świecie jest wyspa Bali w Indjach holenderskich, obok Jawy, sama zwana zresztą „małą Jawą“.

Oczom podróżnych, którym szczęśliwy los pozwala oglądać egzotyczne okolice, Bali przedstawia się zdawać jak olbrzymi bukiet zieleni. Środkową jej część stanowią wysokie łańcuchy gór, pokrytych bujną roślinnością. Na niższych stokach rosną palmy, araukarije, eukaliptusy, niżej akacje, dęby, drzewa laurowe i paprocie, sięgające piętnastu metrów wysokości i tworzące jakby dziewiczy las. Okolice te są istnym rajem dzikich zwierząt. Krywają się tam tygrysy, dzikie koty, dziki, na drzewach skaczą tysiące małp, w wodach pływają krokodyle.

W przeciwieństwie do gór, kryjących jedynie dzikich mieszkańców, doliny wyspy Bali są ostatnim wyrazem kultury zaprowadzonej przez Holendrów. Pomiędzy rzekami ciągną się pola, na których wysoko w górę wznoszą się strzeliste bambusy, rosną drzewa kokosowe, duże przestrzenie poświęcone są uprawie bawełny i kawy.

Wyspa Bali jest niezmiernie bogatym terenem doświadczałym zarówno dla botaników, jak dla etnografów. Pierwsi mogą badać jakby stworzoną dla nich wspaniałą florę i faunę azjatycką, drudzy znajdują tam ludność należącą do różnych ras: Malajczyków, Hindusów, Arabów, u których różne religie łączą się z ciemnotą i przesądami.

Niegdyś, w epoce odległej i nieznannej, wyspa Bali została podbita przez Hindusów, którzy przyszliz z zachodu, narzucając ludności miejscowej swoje religie, braminizm i budyzm i zewnętrzne oznaki cywilizacji w postaci świątyni olbrzymów zdobnych w rzeźby, przedstawiające różne fantastyczne potwory. Nieco później przybyli Arabowie, niosący religię Mahometa. Dziś zamieszkują wyspę trzy rodzaje ludności różnej tak pod względem rasy, jak i religii. Są to Bali Aga, autochtoni poganie na pół dzicy, oddający cześć bałwanom, grubo ciosanym w drzewie; Bali Islam, muzułmanie i Madżapalici potomkowie wielkie-

go szefa Hindusów, który niegdyś podbił wyspę. Ci ostatni noszą głowę wysoko i uważają się za arystokrację.

Madżapalici, jako przedstawiciele cywilizacji hinduskiej, przywiązani są do dawnych tradycji przyniesionych z nad Gangesu i trwają w kastowości z wszystkimi jej przesądami, hamującymi wszelki postęp i rozwój. Niedawno jeszcze zdarzyło się, że młoda dziewczynę, która wzięła sobie za narzeczonego człowieka z niższej kasty, rucano za karę do morza, zawiązawszy ją poprzednio w worek. Taki sam los spotkał jej wybranego.

Tam też do niedawna wdowa po śmierci męża, musiała dobrowolnie iść na stos i być żywcem spaloną. Holendrzy zdołali tylko o tyle złagodzić ten obyczaj, że wdowa obecnie odbiera sobie życie sztyletem, zamiast być paloną na stosie. Jak widać z tego, „Wesoła wdówka“ jest pojęciem na wyspie Bali zupełnie nieznanem.

Balijszczyki mimo swej ciemnoty mają jednak własny teatr i pasjonują się od przedstawień religijno-historycznych, dających obraz bohaterstwa czynów ich przodków. Przedstawienia te przeplatane są baletem o treści symbolicznej. Baletnicy są przeważnie młodzieńki, liczące od dziesięciu do trzynastu lat i bardzo piękne, z wyjątkiem tych, które odgrywają rolę czarownic z rogami i widłami.

Prócz teatru mieszkańcy wyspy Bali lubują się w popularnych opowiadaniach treści fantastycznej, największe powodzenie jednak mają bardzo rozpowszechnione walki kogutów.

Zarówno teatr, jak legendy, opowiadania i walki kogutów są jedynie znane mieszkańcom nizin, a w pienszym rzędzie Madżapalitom. Ci, co siedzą w górach, są zupełnie dzicy, poganie, i wszyscy prawie mają pod gardłem odrażające wole. Jeżeli który z nich chce przemówić do Madżapalisty, musi używać języka „szlachetnych“, natomiast człowiek wysokiej kasty odpowiada mu w ordynarnej gwara ludowej. Tak każe zwyczaj, od którego nie uchyliliby się żaden „wysoko urodzony“.

Hej! pisał Jaś do Kasi,
Hej! bez śtyry wtorki!
Kasia wysła za inego,
Jaś przepisał portki!

(Agaryk).

RZECZY WESOŁE.

JAK SIĘ ZDOBYWA PRENUMERATORÓW
W ROSJI SOWIECKIEJ?

Wszystkie dzienniki, wychodzące teraz w Rosji, subwencjonowane są, jak wiadomo, w wyższym lub mniejszym stopniu przez rząd sowiecki, co im daje możliwość egzystencji. Mimo to jednak wiele z tych dzienników, pragnąc poprawić stan swych interesów, zabiega o zdobycie prenumeratorów za pomocą rozmaitych, nieraz zabawnych sposobów.

I tak, moskiewska „Krestjanskaja Gazeta“ (Gazeta

Chłopska) przyrzeka każdemu, kto udoberdzie itaką a taką liczbę mowych prenumeratorów, według jego wyboru, albo piasecz zimowy z czapką odpowiednią, albo konia, albo karawaj, albo zegarek kieszonkowy. Wychodzący zaś w oddalonym Alkmołińsku (Rosja centralno-azjatycka), „Mir trudu“ (Świat Pracy) oferuje temu, co udoberdzie 200 kwartalnych prenumeratorów, do wyboru: 1. garnitur z cienkiego sukna, albo 60 rubli gotówką. 2. Zegarek kieszonkowy, albo 30 rubli. 3. Parę butów z kaloszami, albo 25 rubli.

Jeden z dzienników kijowskich wpadł na inny pomysł: Urządził dla swych prenumeratorów loteryję, której los kosztuje tylko 20 kopiejek, ale na który wygrać można: konia, młocarnię, parę doskonałych butów, kobiecą, ichtuskę do kokrycia itd. A piśmieko w języku małoruskim „Czerwonyj Kraj“, wychodzące w Winnicy, dla swych abonentów urządza loteryję, której pierwszą wygraną stanowi rasowy buhaj, drugą — sikawka pożarna.

E. v. UNGERN STERNBERG.

Madryckie walki byków.

Madryt, w początkach sierpnia.

Tego roku latem termometr wskazywał tu nieraz po 36 stop. C. w cieniu. Zar sypie się z nieba, tak, że trzeba odwagi, aby przejść na ulicy ze stro ny cienia na słońce, które grozi udarem i niemilosiernie pali skórę na twarzy. Między wysokimi, białymi domami unosi się niezmiernie delikatny pył, wyglądający niby jakaś mgła prześwietlona, którą się wdycha razem z gorącym.

Gdy jednak bieżącego lata nawiedzają czasami Madryt burze z gwałtownymi ulewami — co się tu zdarza naogół bardzo rzadko — mieszkańcy stolicy nazywają to lato „łagodnem“. Łatwo więc sobie wyobrazić, jakie bywa kiedy indziej. Nic tedy dziwnego, że ucieka z Madrytu każdy, kogo stać na to, do bliskiej Guararramy, do Escorialu, do Granja itd.

To też o tej porze stolica opustoszała. Dwór królewski przeniósł się do San Sebastian, nad morze, a za jego przykładem poszli dyplomaci, ministrowie i rozmaici dostojnicy. Uniwersytet i szkoły są zamknięte. Przeciętny mieszkaniec Madrytu oddawać się może teraz słodkiemu próżniactwu i rozkoszować słońcem i barwami, nie potrzebując myśleć o czemkolwiek w sposób poważny.

Zresztą niema obawy, aby się nudził, bo została mu jedna z największych przyjemności letnich, a mianowicie walki byków, rzadko kiedy z takim sumptem urządzone, jak w roku bieżącym. Między innymi, odbyły się w ubiegłym miesiącu: gallowa walka byków na cześć prasy, a w kilka dni później taka sama uroczystość na rzecz hiszpańskiego Czerwonego Krzyża. Król, dwór królewski, grandowie etc. byli obecni na tych walkach, za-

ranżowanych z całym tradycyjnym ceremonjałem i przepychem.

Dla każdego Europejczyka to połączenie okrutnego krwi przelewu na arenie z filantropijną działalnością Czerwonego Krzyża, wydaje się być czemś wielce niesmacznem, ale nie razi ono Hiszpanów, dla których walka byków jest rycerską zabawą i uroczystością ludową, uświęconą przez wieki, skutkiem czego nie odczuwają jej barbarzyńskiego okrucieństwa.

Pierwotnie była walka byków sportem, uprawianym wyłącznie przez szlachtę. Słynny Cyd np. był znakomitym „torero“. Maurowie za czasów swego panowania w Hiszpanji zabawiali się także walką byków, a ich emirowie zabijali je zapomocą sztyletów. Namętne zamikowanie tych walk rozszerzyło się tak dalece wśród szlachty hiszpańskiej, że królowa Izabella katolicka zakazała je, a Papież Pius V zagroził księżętom ekskomuniką, gdyby tolerowali u siebie walki byków.

Wszystkie te zakazy nie nie działy. Walki byków odbywały się ciągle, a jedynie zmieniły swój charakter: ze sportu arystokratycznego stały się sportem całego narodu. W ciągu XVIII wieku zastąpił rycerza, który zabijał byka lancą, siedząc na koniu, „espada“ — zapaśnik, zadający cios śmiertelny bykowi szpadą — który prawie zawsze pochodzi z ludu.

Bardzo łatwo jest potępiać walki byków z punktu widzenia moralności. Chcąc jednakże być logicznym, należałoby także potępiać polowanie „par force“, a nawet sport łowienia ryb na wędkę, bo i przy nim nie obchodzi się bez dręczenia żywych stworzeń.

Najwstrętniejszym widokiem przy walkach byków, jest właściwie ten moment, gdy „picadores“, siedzący na koniach, swemi lancami kłóją byka w grzbiet, w odpowiedzi na co tenże rozpruwa brzuch koniowi swemi ostremi rogami. Od tej chwili rozjuszony zwierzę ciągle trzyma głowę spuszczoną do ataku i w tej pozycji uderzają nań „banderil-

los“, wbijający mu w kark i grzbiet rodzaj małych sztyletów oraz „espada“ przy końcowem rozstrzygnięciu walki.

Wejście „toreros“ na arenę obwieszcza ją głośne fanfary. Ich króciutkie jedwabne kurtki lśnią od złotych i srebrnych haftów. Kostjomy mają malownicze, a każdy ich ruch zdradza grację, siłę i odwagę. Widzowie, wypełniający siedzenia dookoła areny, oczekują z niecierpliwością rozpoczęcia się widowiska, a, skoro się zacznie, stają się z widzów, jakby biorącymi w niem czynny udział. Zapach krwi podnieca ich w tym stopniu, że nieraz wskazują na arenę, aby walczyć z bykiem, a „aly nazille“ mają sporo kłopotu, zamim ich usunąć.

Bohaterem widowiska jest sam „espada“, a „picadores“ i „banderillos“ są tylko jego kompanami. Bywa też wynagradzany czasem nawet lepiej, niż tenorzy sławy światowej. Od występu dostaje „espada“ — co najmniej — 4 do 5.000 pesetów, jego pomocnicy zaledwie po kilkadziesiąt.

Gdy byk okaże się niezwykle dziłkim i odważnym, rozentuzjazzowana publiczność darowuje mu życie — jak gdyby był gladiatorom rzymskim. Wtedy „espada“ nie zadaje mu ciosu śmiertelnego, a byk dostaje przywilej zdechnięcia naturalną śmiercią w swem stadzie.

Walki byków konczą się o zachodzie słońca. Tłum widzów wraca na ulice i place miasta, obsiada stoliki niezliczonych kawiarni, wystawione na chodniki, śpieszy do teatrów i lokali tanecznych, lub korzystając z obniżenia się temperatury, idzie na nocną przechadzkę wśród skał Guadarramy.

Wszędzie wesoły gwar i salwy śmiechu, a wozy tramwajowe i samochody czynią piekielny hałas do bardzo późna.

Wszystko to razem czyni wrażenie, jakgdyby Madryt w lecie nie sypiał, jakgdyby jego mieszkańcy obawiali się utracić z powodu snu możliwość używania życia.

Z niemieckiego przełożył n—a.

GONIEC ZDROJOWY

Redakcja: ul. Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. — P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100

Niedomagania naszych zdrojowisk główną przyczyną załamania się złotego.

Uderza w oczy fakt, że złoty załamał się z końcem lipca i br., że stan ten trwa przez cały sierpień, a więc w tak zwanym okresie martwym, w którym handel i przemysł spoczywają, wobec czego większa ilość obcych walut dla tych dziedzin życia gospodarczego — jest zbędna. Istnieje tylko silne zapotrzebowanie walut obcych dla wyjeżdżających do „badów“ zagranicznych. Jeżeli się uwzględni, że w państwach ekonomicznie silnych 2—5 proc. ludności wyjeżdża na wywczas w letnie, to możemy przyjąć, że u nas w państwie ekonomicznie słabszym wyjeżdża co najwyżej 1 proc. do zdrojowisk tj. około 300.000 osób. Z tej liczby zaledwie około 100.000 pozostaje w kraju, a około 200.000 osób wyjeżdża za granicę. Jeżeli dalej przyjmujemy, że wyjeżdżający za granicę wywozi celem pokrycia kosztów podróży, utrzymania, leczenia się itd. co najmniej 500 złotych, to otrzymujemy około 100.000.000 złotych rocznie. Tę kolosalną kwotę wywozimy częścią w złotych polskich — częścią w walutach zagranicznych i ta okoliczność tłumaczy nam, dlaczego w lecie daje się silnie odczuwać brak obcych walut na targu pieniężnym. Wszelkie utrudnienia paszportowe, jak wykazało doświadczenie lat ostatnich, nie przynoszą nam wielkich korzyści, gdyż jest zrozumiałe, że chory na cele lecznicze poniesie jak największe ofiary materialne, a nie mogąc w kraju znaleźć tych wygod i komfortu, jakie ma zagranicą, wyjeżdża do „badów“ obcych.

Chcąc zapobiec wywozowi tak znacznych sum za granicę — należy podnieść nasze zdrojowiska pod względem urządzeń sanitarnych, leczniczych i kulturalnych. Dałoby się to z łatwością osiągnąć, gdybyśmy tylko część tej kwoty, którą co roku wydajemy za granicę — użyli przez szereg lat na niezbędne inwestycje w naszych zdrojowiskach. W pierwszym rzędzie należałoby umożliwić naszym zdrojowiskom zaprowadzenie kanalizacji i wodociągów, przez udzielenie pożyczek ewentualnie gwarancji państwowej. Dalej należałoby umożliwić budowę nowych łazienek, domów mieszkalnych i t. d. (ulgi podatkowe, kredyty hipoteczne). Gdybyśmy w naszych zdrojowiskach zaprowadzili niezbędne urządzenia sanitarne — lecznicze — komfort i t. d., to ta akcja byłaby najlepszą zaporą wywozu pieniędzy za granicę, a wówczas wszelkie utrudnienia paszportowe byłyby zbędne. Co więcej, mogliśmy i obcych leczyć u siebie, a wtedy wpływałyby obficie zagraniczne pieniądze do nas. Wszak wiadomą jest rzeczą, że zdrojowiska nasze pod względem naturalnych warunków leczniczych nie ustępują „badom“ zagranicznym, a niektóre je nawet przewyższają.

Jaskrawym dowodem, że społeczeństwo nasze chce leczyć się w zdrojowiskach krajowych jest Krynica, której frekwencja od chwili zaprowadzenia przez rząd nowoczesnych urządzeń — wzrosła o 60 proc. i stale będzie się nadal podnosiła. Nasze sfery miarodajne nie doceniają należycie wartości ekonomicznej naszych zdrojowisk i zapominają, że to dotychczas nieeksploatowane źródło mogłoby przyczynić się do poprawy naszej waluty. Dr. Józef Westreich.

Z pod Giewontu.

(Od własnego korespondenta „Gońca Krak.“)

Zakopane, 27 sierpnia.

Zakopane chcąc rozstać się w miłym nastroju z kująciami się do odlotu przelotnymi ptakami, uśmiecha się, a przynajmniej chce się uśmiechać. Wprawdzie w przeważnej mierze jest to uśmiech przez łzy... uśmiech kochanki, żegnającej swego kochanka — zawsze jednak pozostanie uśmiechem. A jak kochanka kłasi swój uśmiech błyskiem drobnych ząbków i słodkim słówkiem, tak znów Zakopane zdobi go, a przynajmniej chce zdobić różnego rodzaju objawami wesela. Stąd w ostatnim tygodniu cały szereg widowisk, zabaw, kabaretów, dancinów. Ale, że Zakopiańczycy są praktyczni i lubią zawsze gościć przyjemne, z jeszcze przyjemniejszym — czyli interesem — więc urządzają „ostatki“, by swym miłym gościom wyciągnąć ostatki i stąd znów trwające od miesiąca tygodnie, w których zbiórki uliczne i po kawiarniach ogarniały się zrazu do jednego lub dwu dni w tygodniu, zamieniły się przy końcu w nieustające całonocne zbiórki — trwające od poniedziałku do następnego poniedziałku, przez okrągłe dwadzieścia cztery godzin na dobę. Słowo daję, że nie wiem, kiedy te ofiarne panie, pełniące dniem i nocą straż przy stołkach i przy wejściach do kawiarni, sypiały?...

Ale nie o to chodzi — wszak mam pisać o uśmiechach, a nie torturach... zaczniemy więc przegląd tych uśmiechów.

Pierwszy uśmiech to wieczór Tow. Teatralnego, urządzony w niedzielę (28-go). Tym razem nasi amatorzy odegrali Winaśwerowskiego „R. H. Inżyniera“. Nim jednak przystąpię do skalpowania artystów amatorów piórem recenzji, wspomnę o rzeczy, w dziejach Zakopanego wprost niebywałej i tak odmiennej od tego wszystkiego, co się tu dotąd działo, że się w głowie nie chce pomieścić. Proszę więc sobie wyobrazić, że Tow. Teatralne sprawiło dla swych przedstawień specjalną kurtynę-kotarę pluszową. Taką samą jaką posiadają teatry stołeczne — taką samą, jaką ma i zagranicą... Tylko patrzeć, jak Towarzystwo zaczęło dookoła tej kurtyny rozbudowywać scenę, widownię — ba! — cały gmach teatralny. Ha! podkłada już jest — trzeba szulkać do niej konia...

Ale, żarty na bok. Fakt sprawienia nowej kurtyny, przez młode, bo dopiero parę miesięcy liczące Towarzystwo, świadczy, że członkowie poważnie traktują wzięte na swe barki zadanie i że nie tylko częstami u Zakopiańczyków zwyczajem, chcą brać, ale równo-

czesnie i coś dać. Jest to tak fenomenalny wypadek w dziejach Zakopanego, że bezwarunkowo na podkreślenie zasługuje.

Gdy jednak każda niemal i najpoważniejsza rzecz, ma swoje komiczne i zabawne strony, więc i ta talka posiada. W tym wypadku jest nią zawieszona, z jaką na ową ciemno zieloną kotarę pluszową, zawieszoną na miejscu starej, wypłowiałej i poplamionej kurtyny sali hotelu „Morskiego Oka“ — patrzą członkowie drugiego tutejszego zespołu tetralnego. Bo trzeba więc dzieć, że Zakopane posiada naraz aż dwa Towarzystwa Teatralne... U nas zawsze tak — albo nie, albo dużo... Jak jest pogoda, to talka, że aż do deszczu tęsknisz, jak deszcz, to znów talki, że go aż w szpiku łożysk czujesz... jak się kładzie płyty „Niezmamemu Żołnierowi“, to równocześnie dwie... itd. itd.

Zdaje się, że wszystko bierze przykład z góry i wzoruje się na dualizmie naszych miejscowych władz. Każda gmina, czy miasto na całym świecie, ma jedną władzę, a my mamy naturalnie dwie: urząd miejski i klimatyczny. Przykład ten zaraził widać całą zakopiańską społeczność, a dowodów na to mógłbym dostarczyć całe dziesiątki.

Gdy więc mamy dwie władze, dwa związki góralskie itd., dlaczego nie mamy mieć i dwóch Towarzystw Teatralnych — jednego specjalisty od sztuk realistycznych, drugiego od czystej formy. Z tych dwóch pierwsze, jako, że jest więcej burżuazyjne i w składzie swym ma doktorów, aptekarzy itd. sprawiło sobie ową pluszową kotarę — drugie zaś, jako że jest w przeważnej części literacko-plastyczno-planetykowskie musi zadowolnić się płamą na utylitacyjnej przydzwignaniu i opadaniu kurtynie i z zadróżką patrzeć na usuwaną do rekwiizytorni po każdym przedstawieniu zespołu realistycznego kotary pluszowej.

Po tych refleksjach dualistyczno-kotarowych, zarzucimy na zakulisowe sprawy zespołów teatralnych kotarę i przejdźmy do rzeczy na zewnątrz się ukazujących i to po kolei.

Jak wspominałem zespół Towarzystwa Teatralnego odegrał w niedzielę „R. H. Inżyniera“. Sztuki Winaśwera są dostatecznie znane, aby o nich, w tem jeszcze sprawozdaniu pisać obszerniej. Najważniejszym dla mnie zagadaniem jest pytanie, jak zostały wykonane. Przyznać więc muszę, że nie źle. Akt pierwszy i drugi, były bardzo dobrze wyreżyserowane — artyści byli zgrani, role pamięciowo dostatecznie opanowane. Akt trzeci chorował, jak zwykle na wiele braków. Miał zbyt wolne tempo, na aktorach znać było zmęczenie i słabe opanowanie ról. A przecież zakończenie sztuki decyduje nieraz o jej powodzeniu. Jest to jednak zwykle następstwo specyficznych warunków scen amatorskich, gdzie po gruntownym opracowaniu aktów pierwszych, brak czasu na akt i sceny ostatnie i gdzie zwykle artyści po dwóch antraktach, w czasie których zamiast odpoczywać, muszą ustawiać dekorację i wreszcie zmęczeni, wyczerpani wychodzą na scenę w akcie ostatnim.

Z grających w „R. H. Inżyniera“ wybili się na pierwszy plan pp. Hierowski, Listowski, Nawroczy, Szybkowska, Stachurska. P. Hierowski w roli inżyniera R. H. miał swój szczęśliwy dzień. Z dotych-

Ze Szczawnicy.

Szczawnica, w sierpniu.

Sezon letni Szczawnicy dobiegł punktu kulminacyjnego. Zarząd Zdrojowy notuje w połowie sierpnia przeszło cztery tysiące przyjezdnych.

Pobyt w b. r. należy do więcej miłych i udanych, chociażby dlatego, że ilość kuracjuszy Polaków, w stosunku do żydów, znacznie się poprawiła. Gdy w paru latach ubiegłych stosunek ten wynosił na korzyść Polaków 10, a nawet tylko 5 procent, to obecnie dochodzi on do 40 procent. Widocznie Polacy nie zrezygnowali jeszcze z tego uzdrowiska na rzecz uprzywilejowanej mniejszości narodowej i nie dali się jeszcze w całości wywłaszczyć. Otucha też wstępuje w serce każdego Polaka, który zna niezmiernie znaczenie kuracyjne i klimatyczne Szczawnicy, że walory te będą wyzyskiwane nie tylko dla umiającego leczyć i leczyć się, narodu „wybranego“, ale i dla narodu własnego. Między kuracjuszami, rekrutującymi się z całej Polski, było dwóch biskupów, bardzo liczne grono księży, Fremkel, Jednowski, kilku znanych adwokatów z Warszawy i z dalszych okolic.

Bardzo dobra muzyka i p. strz. podhal., liczne przedstawienia i zabawy ożywiają i urozmaicają pobyt, a obecnie ustalona, śliczna pogoda dozwala nie tylko na należyte wyzyskanie kuracji, ale i na odbycie licznych przepięknych wycieczek, których koroną są wycieczki w uroczyska i nie mające podwinięcia Piennicy.

Daleko jednak do tego, czem Szczawnica być powinna, to jest do światowej sławy uzdrowiska, zapatrzonemu we wszelkie wygody i urządzenia, których kultura zachodnia potrzebuje i żąda.

Oprócz wygodnego połączenia automobilowego, tak z Nowym Targiem, jak i Starym Sączem, które zastępuje połączenie kolejowe oddawna, jeszcze za rządów austriackich obiecywane, i lichego oświetlenia elektrycznego, nie można, w ostatnich kilkunastu latach, zauważyć żadnego prawie rozwoju.

Szczawnica niża, z tak zwanym parkiem na Miedzusiu, cała tonie w żydostwie kahalnym, to ich domena. Jedynie zakład śp. Dra Kołoczkowskiego, prowadzony obecnie przez córkę tegoż, p. prokuratorową Chrzemową, podtrzymuje z powodzeniem swoje dawne tradycje i jak oaza, wśród zalewu żydowskiego, grupuje u siebie stale do sto osób z całej Polski, którzy delektują się należytem urządzeniem pensjonatu i wspaniałym wprost parkiem własnym tego zakładu na podnóżach góry Bryjarki się rozpościerającym. Zakład ten ma być także przez zime otwarty. A sezon zimowy ma tutaj, niestety, jak w Zakopanem, wszelkie warunki powodzenia, tak pod względem kuracyjnym, jak i sportu zimowego.

Obowiązki lekarza zdrojowego spełnia zdolny i sympatyczny lekarz Dr Żuliński z Krakowa, przy pomocy trzech innych lekarzy i dwóch lekarzek polskich, „narząd wybrany“ ma swoich siedmiu lekarzy żydowskich, przeważnie o ładnie brzmiących imionach Henryków.

KOMISJA ZDROJOWA, ta właściwa władza zdrojowisk, zarządzająca, o bardzo demokratycznym statucie autonomicznym, o ile nie śpi, to zajmuje się jedynie bagatelami bieżącymi sprawami, a co najwięcej, to roi plany przyszłego rozwoju, nie mając jednak zupełnie ani odwagi, ani siły przystąpienia do ich wykonania. A jest tych potrzeb i to piekących co nie miara. Niektóre plany wleka się od szeregu lat. Do tych należy w pierwszej linii skanalizowanie Szczawnicy i co z tem połączone zabudowanie potoku szczańnickiego. Obecnie jedynie deszcz nawalny spełnia funkcje desinfekowania i odwoniania. Także okrężna

droga z Szczawnicy niżej popod Bryjarkę na Połoniny, tak konieczna dla rozdzielenia ruchu kołowego i automobilowego, z jedyną obecnie a wąską drożyną, a której zdjęcia techniczne już dawno gotowe, czeka zmłowania.

Poza Klimisją zdrojową dziwną apatię okazują polscy właściciele wili i pensjonatów. Brak u nich jakiegokolwiek porozumienia, współpracy, inicjatywy, a co więcej brak nawet u wielu godności narodowej i zrozumienia własnego nie tylko obowiązku, ale i interesu. Opętani jedynie chęcią zysku i dochodu, nie tylko przyjmują bez różnicy żydów na lokatorów i pensjonarzy, ale nawet całe wille wynajmują na szereg lat żydowskiemu przedsiębiorcom, a parę zaledwie wili, jak np. „pod Kraszewskim“ i grupujące się domy około plebanji liczy się z tem, że Polak na kuracji i odpoczynku potrzebuje koniecznie zzielenienia się od tego nahałnego, niespokojnego i wójskającego się wszędzie żywiołu. W przyszłości należy ostro piętnować takie postępowanie.

Największą jednak odpowiedzialność za stan obecny ciąży na właścicielu Szczawnicy, hr. Stadnickim z Nawojowy.

Jak wiadomo źródła szczawnickie znane już były w XVII wieku, a dawne rządowe dobra szczawnickie przeszły w r. 1828, w drodze licytacji, na rodzinę Szalayów, którzy właściwie są założycielami zdrojowiska. Józef Szalay cały zakład zapisał w r. 1876 na wieczystą własność polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, chcąc w ten sposób nie tylko oddać część nauce, ale przedewszystkiem zapewnić przyszłość Szczawnicy, szlachnie wnioskując, że zakład oddany w ten sposób najwyższemu i jedynemu polskiemu oświatu naukowemu ani sprzedany, ani podzielony nie będzie i pozostanie stale jako dobro narodowe w zaufanych polskich rękach. Procesem Akademii był wówczas niezapomniany prof. Dr Józef Majer, który

czasowych ról, w jakich go widzieliśmy, tę rolę najlepiej pojął i oddał. Panny i Szyjowska i Stachurska swym debiutem upewniły nas, że zespół teatralny pozyskał w nich dobre i nieprzeciętne sily. Wystawa i nowa kotara wywołały entuzjazm publiczności.

To samo Towarzystwo Teatralne urządziło we środę, na wieczorze urządzonym na cel Ligi Obrony Powietrznej Państwa kabaret. Clou tego wieczoru stanowił solowy taniec państwa Chajczyńskich. Był to prawdziwy poemat tanceczny.

W czwartek zespół amatorów, należących do sekcji „Teatru formistycznego“ „Sztuki Podhalańskiej“ wystawił St. Ign. Witkiewicza „W małym dworku“. Dla miłośników prawdziwej i czystej sztuki wieczór ten był nie tylko atrakcją, ale wprost rzadką na terenie Zakopanego biesiadą duchową. Ramy tego artykułu i tak już przydługiego, nie pozwalają mi na obszernie omówienie tego „wypadku dnia“ — a zresztą co może mieć feljeton kronikarski wspólnego z literacką rozprawą, jaką należałoby poświęcić dziełu Witkiewicza... Krótko i węzłowato. Witkiewicz podbił sobie całe audytorjum, czego dowodem niemiłkliwe oklaski po każdym akcie i wywoływanie autora.

Sztukę Witkiewicza wystawiono nader starannie, dając do drugiego aktu nową, specjalnie malowaną dekorację — (druga rewelacja w życiu artystycznym Zakopanego). Reżyserja, mimo tego, że udział w niej wzięli wszyscy grający, bardzo dobra i staranna. Zgra nie i opanowanie ról zupełnie na właściwej wyżyźnie.

Najoryginalniej pojęli, w myśl zasad czystej formy (tak pod względem kostiumowym, jak i gry) swą małą rolę oficjalisty Maszelki p. Staroniewicz i Widma matki pani Cooper. Bajeczny w pierwszym akcie był w roli Kozdrońca p. Waśkowski. Scenę pierwszego spotkania z wędmem (którego Kozdroń był kochankiem) odegrał p. Waśkowski wprost bajecznie. W roli męża, onego współżyjącego z żywymi, a przed dzieśniami dniami zmarłego, wędma, wystąpił p. Federowicz. O grze jego, pozatem, co pisaliśmy po każdym jego występie, tj. że była pod każdym względem znakomita, nie więcej pisać nie potrzebuję. Do tego zespołu, pod każdym względem wzorowego dostrajała się, względnie chciała dostroić reszta grających, z pomiędzy których wyróżnić należy wykonawczynię ról córek panie Pietrzkiwicz i Gałyńska.

Na zakończenie tych rozpraw teatralnych należałoby uczynić porównanie obu występów.

Krótko i węzłowato, bez względu na to, która strona sprawi lanie:

Niedzielną wieczór to taki sobie wytworny, staranny podwieczorek, z herbatką, lekkiem winem i ciastkami — czwartkowy, to wieczera, biesiada, symposium... W niedzielny zasługą dzielą się: Winawer, artyści, zielona pluszowa kotara — w czwartkowym — Witkiewicz przygłodził wszystkim swą jaźnią i swym lwim pazurem... N. D.

Z Zakopanego.

Zakopane, 28 sierpnia.

O POROZUMIENIE. Zamiar stworzenia z Tatr i lasów tatrzańskich parku narodowego, zaniepokoił tutejszą ludność miejscową, a w szczególności właścicieli hal górskich, obawiającą się o przyszłość swoich interesów i praw. Stwierdzić należy jednak równocześnie, że ludność ta nie odnosi się wrogo do samej idei, żąda jednak respektowania jej interesów. W celu uzgodnienia stanowiska i dojścia do porozumienia obu stron, tj. inicjatorów, a więc przedewszystkiem Tow. Tatrzańskiego z jednej i górali z drugiej strony, odbyła się wczoraj (26 bm.) pod przewodnictwem burmistrza Zakopanego i posła p. Me-

szarada Kozłowskiego konferencja, na której omawiano szereg spraw związanych ze sprawą parku narodowego. Ze strony Pol. Tow. Tatrzańskiego wzięli udział w konferencji pp. wicemarszałek Sejmu Osiecki, prof. dr Walery Gótel i prezes P. T. T. inż. Czerwiński, stronę zainteresowaną, tj. właścicieli hal, reprezentowali pp. b. poseł Wojciech Roj, asesor gminy Jan Pęksa, Cudziech, Ciulacz i inni. Konferencja ustaliła dalszy program działania i wytyczne, na podstawie których sprawę załatwić będzie można zgodnie i pomyślnie. W najbliższą niedzielę odbędzie się zebranie właścicieli hal, na którym mają zapasę uchwały co do życzeń ludności góralskiej, a w przyszłym tygodniu druga konferencja obu stron, która ostatecznie ma uregulować wzajemny stosunek obu stron, tj. realnych i idealnych dziedziców pięknej przyrody Tatr. N. D.

ROWEREM Z PARYŻA DO ZAKOPANEGO. Dziś (27 bm.) wieczorem otrzymałem wiadomość, że p. August Zamoyński, który na rowerze przejechał całą Europę, wyruszając z Paryża, przybył w godzinach popołudniowych przez Jaworzynę na Łysą Polanę. Przyjazd jego do Zakopanego oczekujemy jutro w piątek. N. D.

Z Krynicy.

Krynica, 27 sierpnia.

Ubiegły tydzień należał do najmłodszych tygodni tegorocznego sezonu kąpielowego — był to tydzień pożegnalny. Codziennie żegnaliśmy kogoś lub ktoś nas żegnał.

Senję pożegnał zapoczątkowała Dyrekcja Teatru, dając 25 bm. ostatnie pożegnalne przedstawienie, pod czas którego zagraliśmy w teatrze w piłkę nożną, następnego dnia warszawskie Nowości opuściły Krynice. W sobotę 29 bm. zapowiedziała nam pożegnalny koncert, sympatyczna prima donna teatru krynickiego p. Szymbalska, w niedzielę 30 pożegna nas wieczorem humoru p. Gierasinski równocześnie z p. Wład heimem, który nas powita i pożegna zarazem.

Krynica zatem pograżona w smutek, warszawskie Nowości wyjechały, kuracjusze wspominają z żalem ostatnie przedstawienia i pytają się, jak też będą spędzać długie wieczory wrześniowe.

Kuracjuszu trzeciego sezonu nie martw się, płacisz taką samą kąpiel, jak kuracjusze sezonu drugiego, więc o rozrywkach dla Ciebie pomyślano. Dyrektor Szczawiński pozostawił na swoje miejsce p. kapelmistrza Kochańskiego, któremu oddał dyrekturę teatru, a ten postara się o to, abyś miał godziwą i taną rozrywkę.

Nieznanie jest zapatrywanie Komisji Zdrojowej na sprawę teatralną, bo Komisja Zdrojowa podpisała umowę z p. Szczawińskim, w myśl której p. Szczawiński miał prowadzić teatr do 15 września. Również dziwnem mi się wydaje, dlaczego Komisja Zdrojowa wypłaciła p. Szczawińskiemu pełną kwotę subwencji przed wygaśnięciem umowy.

Pożegnaliśmy też sezon II. a z nim najważniejsze niedomagania Krynicy — jak brak mieszkań i kąpeli oraz dzięki deszczom plagę kurzu. Obecnie jest Krynica istnym rajem na ziemi i kto chce naprawdę poratować swe zdrowie, a przytem spędzić miłe parę tygodni, niechaj przyjeżdża.

Na zakończenie drugiego sezonu mieliśmy kilka atrakcji, jak koncert p. Heleny Lipowskiej, p. St. Drabika, prof. Łukasiewicza i p. Warochańskiego. Koncert był udany.

Również miły wieczór śmiechu dał nam niezrównany, jak zawsze, p. Bronowski.

Nie zapomnieli też o nas miejscowy Oddział Pol-

skiego Towarzystwa Tatrzańskiego, urządzając dnia 28 bm. wycieczkę do Muszyny celem zwiedzenia okolic konfederatów barskich.

Kruczoną przez krynicki „Beskid“ P. T. T. myśl urzędzenia wystawy obrazów podjął krakowski Związek Polskich artystów plastyków „Dom Artystów“, urządzając pod kierownictwem p. Podwojskiego wystawę obrazów w Domu Zdrojowym.

Odwiedził nas też sekretarz Komitetu Budowy gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej z Brzuchowicach, p. Mikołaj Budzynowski, celem przeprowadzenia zbiórki na powyższy cel, zorganizowanym stały komitet pod przewodnictwem p. dyr. Nowotarskiej przeprowadzi całą akcję.

Tyle o atrakcjach ubiegłego tygodnia. W najbliższym tygodniu mamy zapowiedziany koncert znanego tenora operowego p. Włodzimierza Malawskiego. AL

Dr. FRANC. KMIETOWICZ

(senior)

2810

:: „ŚWITEŻ“ W KRYNICY. ::

2807

PENSJONAT

„SZCZERBIEC“ W KRYNICY

pokoje słoneczne z pięknym widokiem
kuchnia wyborna — Ceny umiarkowane.

Pensjonat „KOSYNIER“ w Krynicy

pokoje z całodziennym utrzymaniem 8 Zł.

Pensjon „WILSON“

w Krynicy.

Poleca pokoje wytwornie umeblowane z całodziennym utrzymaniem.

Willa i Pensjonat

**pod „MATKĄ BOSKĄ“
: I „BRONISŁAWĄ“ :**

2808

W KRYNICY.

szczenze zajęł się uzdrowiskiem, i przez kilka lat poczętkowych widoczny był rozwój tegoż. Ujęto źródła, dokupiono realności, naprawiano drogi, założono i uzupełniono parki, a przedewszystkiem postawiono dworzec gościnny z dużą salą, który miał być ośrodkiem życia kuracjuszy.

Niestety jednak w dalszych latach, po zmianie osób zarządzających majątkiem Akademii, nastąpiło dziwne zniechęcenie do uzdrowiska. Dzierżawcy wyszukiwali sytuację, a Akademia nie umiała czy nie chciała walczyć z kłopotami, z administracją uzdrowiska połączonej z kłopotami, w roku 1912, wbrew obywatelskim zamiarom i woli ofiarodawcy, sprzedała zakład i dobra szczawińskie hr. Stadnickiemu z Nawojowy, popełniając przez to największy błąd i robiąc krzywdę majątkowi narodowemu.

Nowy, prywatny właściciel, chociaż majątny i może dobre chęci mający, jednak zajęty innymi sprawami i kłopotami majątkowymi, uważa Szczawnicę także jako jeden ze swych folwarków, z których, o ile nie można wyciągnąć dochodu, to przynajmniej talk niem administrować, aby doń nie dopłacać i nie kłopotić się, chociażby przez wydzierżawienie uzdrowiska jakiemuś mniej lub więcej kwalifikowanemu, o mniej burzliwej przeszłości przedsiębiorcy. Na tem nie powinny się kończyć obowiązki właściciela jednego z największych uzdrowisk krajowych — to każdy zrozumie i odczuje, kto tylko do Szczawnicy zawita. Nie miejsce tu do udzielania rad i podawania sposobów wyjścia z tej niemożliwej sytuacji, ale konieczność i to przykra, stwierdzenia obecnego, stanu faktycznego.

RUCH TURYSTYCZNY w Pieninach jest ożywiony. Codziennie można spotkać grupy turystów, przeważnie młodzieży skautowej, roześmianej, z piosnką na ustach, chociaż niezawiesz w całych butach. Starsi ograniczają się do wycieczki jezdnej do Czorsztyna,

stamtąd zaś łódkami Dunajcem. Ożywiający się z dniem każdym ruch automobilowy umożliwia zwiedzanie Pienin, i to w jednym dniu — nawet wycieczkom z dalszych stron, jak ze Zakopanego, Krynicy. Turystyka w Pieninach doznaje jednak przeszkody z tego powodu, że prawy brzeg Dunajca od Czerwonego Klasztoru aż poza potok leśniczki należy do państwa czechosłowackiego. Konwencja turystyczna z Czechosłowacją dotąd nie jest ratyfikowana. Dopiero na rok przyszły mają być oznaczone towarzystwa turystyczne, które będą uprawnione do korzystania z konwencji, obecnie upoważnienia do przekroczenia granicy, na oznaczony teren Spisza i Orawy, w formie legitymacji tatrzańskie wydaje, bez trudności, policja szczawińska. Towarzystwem takim powinno być w pierwszej linii Towarzystwo Tatrzańskie.

Turystyka w Pieninach opiekować się dotąd Oddział Pieniński tegoż oTwarzystwa Tatrzańskiego, który rzeczywiście w latach 1906 do 1908 pracował intensywnie, kierowany przez ówczesnego naczelnika sądu w Krościenku p. Tałasiewicza. Wytyczał on i oznaczył ścieżki, utrzymywał biura informacyjne, tablice, napisy, schroniska w Czorsztynie i Sromowcach, zakupił w Pieninach śliczną polanę zw. „Przechorki“, i wybudował na niej schronisko imienia Sienkiewicza. Polana ta jest obecnie stałym miejscem wycieczek. W latach późniejszych Towarzystwo to zasnęło zupełnie. Dopiero w r. b. dzięki inicjatywie niestrudzonego taternika, ks. Sadowskiego, poczęto dawać niejakić znaki życia. Ukonstytuowało zarząd Oddziału z p. Dr B. Walterem na czele i oznaczył, względnie przywrócić znaki paru ścieżek. To jednak dopiero początek pracy. Powinno ono utrzymywać stałe biuro informacyjne przy Zarządzie zdrojowym, powinno rozłożyć opiekę nad całym ruchem turystycznym, urządzić hotel dla turystów i schronisko dla skautów, udostępnić lewy, polski brzeg Dunajca w Pieninach,

przez wybudowanie ścieżki wzdłuż brzegu od polany „Przechorki“ do potoku pienińskiego, a stamtąd dalej aż do Sromowiec. Przez to niezależnymi się od Czechów, którzy korzystając z drogi pienińskiej przez nasz Wydział krajowy, za Zyblikiewicza, zbudowanej wyzyskują nas na każdym kroku. Powinno ono jednać nowych członków z groma przybywających kuracjuszy, co bardzo łatwo mu przyjdzie, gdy np. dostęp na „Przechorki“ zarezerwuje tylko dla swoich członków i osób, zaopatrzonych w sezonowe legitymacje, przez co będzie mogło zamknąć tę polanę przed zydostwem, które nawet stamtąd nas wypiera i uniemożliwia wprost pobyt. Dawniej należeli do Oddziału Pienińskiego i chętnie w niem współpracowali właściciele dóbr Czorsztyna i Krościenka. Obecnie trzeba ich również do tego zachęcić, co uchyli smutne nieporozumienia i zajścia, jakie, niestety, zaszły w b. r. przy budowaniu dostępu na szczyt Trzech Koron. Nie można również pominąć inteligencji Krościenka i starych tam bywalców, między którymi są wlecy znawcy i miłośnicy Pienin, jak np. rektor uniwersytetu poznańskiego prof. Sitowski i inni. Samo Krościenko posiada także wszelkie warunki uzdrowiska i letniska, posiada znakomitą wodę mineralną „źródło Stefana“, ogród, kąpiele, bardzo dobrą restaurację w Gospodzie Kółka rolniczego. To też ilość letników dochodzi w br. do 1.000 osób w małym tylko procencie zydów.

Tak w Szczawnicy, jak i w Krościenku cały prawie handel i dostawy do pensjonatów są w rękach zydowskich. W samej Szczawnicy jest 17 sklepów zydowskich, cały rok otwartych. Walczą z niemi sklepy Kółek rolniczych, dobrze w obydwu tych miejscowościach prowadzone pod opieką miejscowych proboszczów i parę zaledwie sklepów katolickich. To jednak dopiero słaby początek. A gdzie towarzystwo „Rozwój“? (Z)

WIADOMOSCI SPORTOWE

Na marginesie sportu.

ZŁOWROGA CISZA.

O wyjeździe polskiej reprezentatywki na północ nie spotykamy w prasie polskiej prawie żadnych poważniejszych wzmianek. Cała prasa ograniczyła się do zapodania notatki „Centrosportu“, że drużyna wyjechała w bardzo słabym składzie i że p. dr Cetnarowski nie spodziewa się zwycięstw. Przykre to — nie — ani życzeń zwycięstwa, ani krytyki, żadnego zainteresowania. Złowroga ta cisza zbyt źle wróży krakowskiemu P. Z. P. N. Cracovii. Pomiędzy jednak, że prestige naszego państwa, właśnie w okresie przygotowań do porozumienia z państwami bałtyckimi, wymaga od nas całego wysiłku, w chwili jednak, kiedy w grę wchodzi honor naszego narodu, zasyłamy reprezentacji naszego państwa szczerze życzenia jak najlepszych wyników.

CIEŻKIE CZASY PRASY.

Krają po Krakowie pogłoski, że drugie pismo sportowe krakowskie „Kurier Sportowy“, wydawany przez sfery zbliżone do obozu „Cracovii“, jest po taniej cenie do odstąpienia. Na razie brak kupców. — Gdyby tak byli gracze do kupna, to któż wie — dwa — trzy mecze i interes zrobiony.

ZASŁUŻONA ŚMIERĆ.

Jak się dowiadujemy żydowsko-sjonistyczny „Tygodnik Sportowy“ przerwał swoją „wybitną“ działalność, wobec braku czytelników. Przypuszczamy, że obecnie naczelny redaktor tegoż piśmielnika sportowego p. dr Leser będzie się mógł poświęcić w zupełności pracy nad „ustawodawstwem sportowym“, do którego został „Tygod. Sportowy“, „zaproszony“, o czym donosiliśmy w swoim czasie. Polska atmosfera publicystyczna została nareszcie oczyszczona przez zasłużoną śmierć żydowskiego organu sjonistycznego.

PIŁKA NOŻNA.

IMPREZY CRACOVII.

W niedzielę dnia 30 bm. odbędzie się na boisku K. S. Cracovia szereg nader interesujących zawodów w piłkę nożną między drużynami krakowskimi.

O godzinie 11 przedpołudniem spotkają się rezerwy Cracovii i Jutrzenki, dwie drużyny, które stały rywalizują z sobą o pierwszeństwo w grupie rezerw.

Popołudniu o godzinie 2.45 rozegrany zostanie ostateczny mecz o mistrzostwo okręgu krakowskiego kl. B. pomiędzy mistrzami grup Sparta i Podgórzem, których stała rywalizacja sportowa przyczyniła się do wzmocnienia emocji połączonych z walką o mistrzostwo.

O godzinie 4.45 wreszcie odbędą się oddawna zapowiadane zawody Makkabi — Cracovia. Mecz ten rozegrany po raz pierwszy w bieżącym sezonie na boisku Cracovii, zapowiada się już sam przez się nader interesująco, a zyska jeszcze na atrakcyjności przez udział nowych graczy w pierwszej drużynie Cracovii.

OSTATECZNY SKŁAD REPR. WARSZAWY NA MECZ Z ŁODZIĄ.

Definitywny skład repr. Warszawy jest następujący: Akimow, Zoller, Bułanow II, Amirowicz, Śliwa, Szenajch, Hamburger, Koch, Łańko, Luksenburg II, Krawuś. Rezerwowi: Kaczanowski i Badowski. Zbiórka na stacji w niedzielę o godz. 7.30 rano. Wszyscy gracze mają zabrać ze sobą: buty, ochraniacze i spodenki.

L. K. S. (ŁÓDŹ) WE LWOWIE.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę mistrz okręgu Łódzkiego L. K. S. rozegra dwa mecze towarzyskie z miejscową Hasmoneą.

HISZPAŃSKIE DRUŻYNY W NIEMCZECH.

Berlin. (Real Sociedad — San Sebastian) grał w Essen z S. V. Essen remisowo 2:2, a przegrał niespodziewanie w Brunświku z tamtejszym Eintrachtem 2:6. Real Baloncei (Sevilla) uległ dwukrotnie z Hanan 9:3 — 1:6 i A. S. V. Nürnberg 0:1.

TENNIS.

TURNIEJ W JASLE.

Staraniem Automotycznej Sekcji Tennisowej J. K. S. „Czarni“ (członek Polskiego Związku Lawn-Tennisowego) odbędzie się w Jasle w dniach 6, 7 i 8 września br. Turniej Lawn-Tennisowy o puchar srebrny — nagrodę wędrowną im. Władysława Steinhausa. W programie następujące zawody: 1. Gra pojedyncza panów, 2. gra pojedyncza pań, 3. gra podwójna panów, 4. gra podwójna pań i panów. Zamknięcie listy zgłoszeń dnia 3 września o godz. 12. Turnieje powyższe (obecny czwarty z rzędu) zapoczątkowały świetny rozwój tej gałęzi sportu w Jasle i cieszą się dużym zainteresowaniem. Po przyjęciu sekcji do P. Z. L. T. mogą wziąć udział w turnieju członkowie wszystkich klubów zrzeszonych w P. Z. L. T. Zapowiedziany też jest liczny udział najlepszych tenisistów. We wszystkich konkurencjach nagrody w postaci medali srebrnych i brązowych. W zeszłym roku puchar zdobył p. dr Witold Potuczek z A. Z. S. Kraków.

„Sportsmen“ pod kluczem.

Bezczelność niemiecka. — Poznań leży w Polsce a nie w Niemczech! — Pod płaszczykiem sportu. — Wywiad na rzecz Niemiec.

W ubiegły wtorek 25 bm. można było widzieć krążącego ulicami Torunia cyklistę w stroju sportowym z przymocowanym na piersiach i plecach plakatem w języku niemieckim „7000 km. przez Niemcy“. Nadobny ten młodzieniec zwracał na siebie szczególnej uwagi, lecz gdy wieczorem tegoż dnia zaczął się uwić po kawiarniach, proponując gościom nabyć kart ze swoją podobizną i z tekstem niemieckim, opiewającym, że odbywa on podróż dokoła Niemiec, a w marszrucie figurował m. in. także Poznań (Posen!), oburzani goście odmawiali nabywania kart, pocuzając Niemiaszka, że Poznań nie leży w Niemczech. Wreszcie zapalonym tym sportowcem zainteresowała

się policja polityczna, która zatrzymała go celem przekonania się o legalności jego paszportów. Okazało się, że jest to Albert Haussman z Hanoweru, miał paszport z polską wiza, jednak bez prawa zatrzymywania się w Polsce. Przy rewizji znaleziono przy Haussmanie legitymacje, stwierdzające, że jest członkiem organizacji bojowych „Stahlhelmu“ i „Wehrwofu“, prócz tego znaleziono nie nie znaczące, lecz najprawdopodobniej szyfrowane notatki z nazwiskami rozmaitych osób z Brodnicy, Jabłonowa, Wąbrzeźna.

Żarliwego sportsmena przekazano władzom prokuratorskim.

Sport, dolar i złoty.

Drużyny zagraniczne wywożą z Polski moc obcej waluty.

Rząd polski prowadzi finansową akcję sanacyjną bez wytchnienia i usunął już dotychczas wiele przyczyn, podkojujących teżyżnę gospodarczą Państwa. Do tego celu zmierzają między innymi dotkliwie utrudnienia paszportowe, mające na celu zapobieżenie wywożeniu z Polski pieniędzy naszych, oraz walut obcych zagranicę i zużożanie kraju.

Skasowano również listy pieniężne, w których można było wysyłać 100-złotowe kwoty w banknotach Banku Polskiego, oraz w walutach obcych.

Nie zwrócono jednak dotąd uwagi na fakt jeden: tysiące, dziesiątki i setki tysięcy dolarów wysyłają zagranicę kluby sportowe polskie. Czynią to, sprawa zdając do kraju do obrzymie sumy zagraniczne drużyny — niemieckie, czeskie i węgierskie. Drużyny te wywożą z Polski właśnie owe tysiące dolarów w formie honorarjów.

Winę ponoszą tutaj czołowe kluby polskie, płacąc obcym wprost paskarskie sumy za występy. Kluby nasze obsadziwszy prawie wszystkie terminy drużynami zagranicznymi, podcięły finansowo swą egzystencję.

Zapytujemy zatem, czy postępowanie takie jest sportowe, a przede wszystkim, czy jest obywatelskie i patriotyczne?

Te obce drużyny w dodatku bagatelizują Polskę i — reklamując swój rzekomo najlepszy skład — przysyłają rezerwowych graczy. Tak było z Hakoahem, Amatorami, WiAc-em (prawie cała drużyna rezerwowa, MFK. (8 rezerwowych) i innymi. Publiczność rozczarowana przestaje uczęszczać na podobne imprezy.

Skutek jest ten, że dziś w kasach sportowych są ogromne pustki i deficyty.

Obrzymie sumy pochłonięły zdzierze honorarja dla Niemców, Węgrów i Czechów, płatnych zawodowców, robiących złote interesy na naiwności Polaków.

Podobno Rząd ma wydać zakaz sprowadzania drużyn zagranicznych do Polski. Kiedy jednak nastąpi ta likwidacja ostateczna niepatriotycznej akcji wywozu waluty zagranicę, likwidacja nie w słowach, ale w czynach, niewiadomo. A czas byłby na to najwyższy.

Wacek Kuchar doznał wstrząsu mózgu.

„Gazeta Łódzka“ donosi:

Wacek Kuchar, najznakomitszy sportowiec Polski, mistrz w dziesięcioboju i łyżwiarstwie, bezsprzecznie najlepszy futbolista, olimpijczyk, któremu łowska „Pogoń“ w znacznej mierze zawdzięcza zdobycie mistrzostwa Rzeczypospolitej, doznał kontuzji na meczu „Pogoń“ — „Wisła“ (Kraków), która okazuje się

niestety groźniejszą, niż się początkowo wydawało. Ciągłe wymioty i przypadłości wzbudzają obawy, iż Wacek doznał wstrząsu mózgowego. Kuchar był wystawiony przez kapitana P. Z. P. N. Synowca do reprezentacji naszych barw w Finlandji, Estonji i Lotwie.

AUSTRALJA BIJE JAPONJĘ W TENNISIE 4:1.

New York. W ostatnim dniu finału o puchar Davisa w grupie amerykańskiej Harada — Jap. zwyciężył Pattersona — Austr. 6:2, 3:6, 6:1, 7:5, a Hawkes — Austr. pokonał Fukuda — Jap. 6:1, 6:3, 6:0. Finał międzygrupowy pomiędzy Francją i Australją wyznaczono na 4, 5 i 7 września w Forest Hills.

TURNIEJ W BYDGOSZCZY.

W ubiegłą niedzielę Sekcja Tennisowa T. K. S. urozegrała turniej tenisowy w Bydgoszczy z klubem Sportbruder, wygrywając w stosunku 6:3. Skład Torunia: Maltze, Mroczkowski, Heldt.

LEKKA ATLETYKA.

PELTZER ZWYCIĘŻA DODGE'A NA 800 MTR.

Bergen. W biegu na 800 mtr., który odbywał się podczas ulewnego deszczu, Niemiec Peltzer zwyciężył o 1 mtr. Amerykanina Dodge'a w czasie 1:57.8.

KOBIECY REKORD ŚWIATOWY.

Toronto. Panna Fanny Rosenfeld pobili rekord światowy w biegu na 220 y (201.2 mtr.) osiągając czas 26 sek.

AUTOMOBILIZM.

PRZED ZAWODAMI AUTOMOBILOWEMI WE LWOWIE.

Jak już donosiliśmy Automobilklub Polski (Warszawa) urządził dnia 8 września br. wyścig automobilowy na szosie Stryj—Bilcza—Wolica. Zapisy obok Automobilklubu Polski (Warszawa, ul. Ossolińskich 1. 6) przyjmuje również Małopolski Klub Automobilowy (Lwów, ul. Romanowicza 1. 9). Treningi na szosie rozpoczną się z dniem 1 września codziennie od godz. 8—15. W tym czasie szosa będzie zamknięta. Automobilklub Polski stara się a zarezerwowanie specjalnego pociągu w dzień wyścigów ze Lwowa na miejsce zawodów. Zapisy do wyścigu napywają ciągle. Kompletną listę zapisów ogłosimy, niebawem.

ROZMAITOSCI.

CZECHOSŁOWACKIE ODZNACZENIE DLA PREZESA (SZWEDZKIEGO Z. P. N.

Prezydent Republiki czechosłowackiej udekorował

oficerskim orderem Białego Lwa za obywatelskie zasługi prezesa szwedzkiego Z. P. N. Johanssona, który w maju br. przebywał w Pradze na Kongresie Olimpijskim i Międzynarodowym Kongresie Piłki Nożnej.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWO ARMJI.

Dnia 19 i 20 września br. odbędą się w Parku Sobieskiego zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Armji na rok 1925.

MIĘDZYKARODOWE ZAWODY KOLARSKIE.

W dniu 6, 8, 10 i 13 września odbędą się na Dynasach wielkie kolarskie zawody międzynarodowe.

WIOŚLARSKIE ZAWODY W PRADZE CZESKIEJ.

Na regaty wioślarskie o mistrz. Europy dnia 5 i 6 września w Pradze, wyjeżdża drużyna polska w ogólnej liczbie 18 osób z prezesem A. Lothem na czele. Reprezentowane będą „jedyńki“, „czwórki“ i „ósemki“.

TURNIEJ WATER-POLO O MISTRZOSTWO POLSKI.

Kraków. Dnia 11, 12 i 13 września odbędzie się trzydniowy turniej gry w polo wodne o mistrzostwo Polski. Udział bierze osiem drużyn: Jutrzenka, Cracovia, A. Z. S. — Kraków, Makkabi — Kraków, Hakoah — Bielsko, P. K. S. Katowice, A. Z. S. — Lwów i A. Z. S. — Warszawa. Zawody rozgrywać się będą systemem pucharowym. Cztery najsilniejsze drużyny: Jutrzenka, EKS, Hakoah i Cracovia zostaną rozdzielone w ćwierć finałach, przeciwnicy zaś ich będą wylosowani bezpośrednio przed zawodami. Również w drodze losowania utworzone będą pary półfinalistów. Drużyny wyeliminowane w pierwszej rundzie rozgrywać będą nagrodę „pocieszenia“, tak, że każdy z uczestników grać będzie przynajmniej dwa razy. Organizację zawodów powierzył PZP. — A. Z. S-owi krakowskiemu. Zwycięzca oprócz punktów do klasyfikacji ogólnej pucharu M. S. Wojsk. otrzyma pamiątkowy puchar i żetony. Ogólni faworyci: to Jutrzenka i Cracovia.

Redaktor naczelny i wydawca:

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI



ADMINISTRACJA OTWARTA
od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8.
Administracja:
Dunajewskiego 7.



Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna linia 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna linia zł. 0.60. — Wiersz milimetrówy po kronie jedna linia zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrówy jedna linia zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zafiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

POTRZEBA kilkunastu robotników drzewnych na wyciążanie drzew i wyróbkę rozmaitych sortymentów, szczególności klepek i progów kolejowych itd. Wiadomość: Urząd Pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze 30. 3617

Poszukujący posad

SZOFER kresowianin, trzeźwy, samodzielny monter, 12-letnia praktyka, przyjmie posadę zaraz. Zgłoszenia pod „Szofer monter“ do Adm. „Gońca Krak.“. 3601

KROJCZY damski, zdolny, poszukuje posady. Oferty dla „Krojczego“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3607

MŁODA panna poszukuje posady kasjerki w solidnej firmie lub sklepie. Warunki skromne. Oferty pod „S. K.“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3606

MŁODY elektromechanik poszukuje zajęcia, może być na wyjazd. Oferty pod „Elektromechanik“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3610

MŁODA, biegła maszynistka poszukuje posady. Przepisuje szybko, dokładnie, tanio na własnej maszynie. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Młoda“. 3605

SZOFER-mechanik poszukuje odpowiedniego zajęcia. Kilkuletnia praktyka ślusarska; samodzielny remont maszyn w zakresie mechaniki wchodzącej, instalacje elektryczne. Może wyjechać. Zgłoszenia pod „Wyjazd“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3604

GOSPODYNI w średnim wieku poszukuje posady; może zająć się kuchnią lub do wszystkiego do jednej osoby. Świadectwa bardzo dobre. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Średni wiek“. 3603

INTELIGENTNA, niezależna osoba, lat 33, znająca wszechstronnie gospodarstwo miejskie i wiejskie, poszukuje posady zarządcy domem, opieki nad dziećmi lub do towarzystwa. Może wyjechać. Oferty pod „Wyjazd“ przyjmie Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3613

ZARZĄDCA folwarku rolnik, energiczny, dobrze znający się na gospodarstwie, z praktyką w Niemczech, Polak, poszukuje posady od 1 października br. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Folwark“. 3608

ADMINISTRACJĘ domów przyjmie rutynowany administrator. Oferty proszę składać pod „Porządek“ do Adm. „Gońca Krak.“. 3614

GEOMETRA z dużą praktyką poszukuje matychmiast pracy. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Duża praktyka“. 3612

DR PRAW (dobrze się reprezentujący), z jednorocznym kursem Akad. handl. i praktyką, buch.-bilansista, ze znajomością języków niemieckiego i angielskiego w słowie i piśmie, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty nadsyłać pod „Dr praw“ do Adm. „Gońca Krak.“. 3609

URZĘDNIK notarialno-advokacko-bankowy, zdolny tabularzysta i spadkowiec, piszący błędną na maszynie, władający słowem i piśmie polskim, niemieckim i angielskim, poszukuje posady. Zgłoszenia i warunki pod „Urządnik“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

BUCHALTER bilansista, zdolny handlowiec, pełen energii i inicjatywy, były rządowy ekspert buchalter, długoletnia praktyka handlowo-przemysłowa na samodzielnych kierowniczych stanowiskach; specjalność: kontrola księgowości i kasy, świadectwa bardzo dobre, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenie oferty pod „Buchalter“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 3611

Mieszkania i lokale

POKOJU z utrzymaniem możliwie bez mebli, z elektryką i używalnością łazienki poszukuje zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków do Administracji „Gońca“ pod „Sobiany samotnik“.

Rozmaite

ZAKŁAD KUŚNIERSKI STANISŁAWA ZIEMBIŃSKIEGO, KRAKÓW, UL. KOPERNIKA L. 6. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie kuśnierstwa wchodzące — po cenach bardzo przystępnych. 3599

OTOMANY, łózka składane, materace, saloniaki i t. p. poleca i na raty M. Bardach, Kraków, Florjańska 16. **Tamże garnitur klubowy okazjnie do sprzedania.** 3406

SINGERA oryginalne amerykańskie maszyny do szycia i haftu poleca nowo otwarty skład maszyn „Singer“ przy ul. Zwierzynieckiej 6. Kurs artystycznego haftu zupełnie bezpłatnie. Raty 5 złotych tygodniowo lub 20 złotych miesięcznie. 3619



OBYWATELE!

Pewnie każdy z Was, potrzebuje coś z ciepłej bielizny i odzieży do sprawienia, więc radzimy skorzystać z tej dobrej okazji, dzięki której,

Można nabyć prawie za pół ceny z fabryki

CAŁĄ zimową TYLKO ZA 40 ZŁOTYCH

a mianowicie: jedna zimowa ciepła chustka, 3 metr. podwójnego mocnego kordu na ubranie męskie lub palto damskie, odcinek dobrego materiału na całą zimową suknię damską, 5 metr. dobrej flaneli lub płótna na bieliznę, 2 metr. baji na kaftan męski, 5 metr. barchanu na haleczkę i kaftanik damski i 3 szpulki nici do szycia.

To wszystko razem w dobrych gatunkach wysyłamy po otrzymaniu listownego zamówienia

Pocztą za zaliczką tylko 40 zł.

— (Płaci się przy odbiorze towaru na pocztę) —
UWAGA! Kto wraz z obstalunkiem przyśle 3 złote ten nie płaci kosztów opakowania, ani opłaty pocztowej. Za dobroć towaru gwarantujemy i w razie niespodobania się przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować: 3621

Skład fabryczny M. BRYL, Łódź, Piotrkowska 58.

Ceny nie podwyższone

MUNDURKI dla dziewcząt i chłopców

UBRANIA męskie

RAGLANY

PALTA

KURTKI

PŁASZCZE damskie itd.

KAPELUSZE damskie i męskie

OBUIE damskie i męskie

BIELIZNA damska i męska

KOCY — KOŁDRY

MATERIAŁY WEŹNIANE

PŁÓTNA itd.

poleca znany ogólnie z wykwiutego i taniego towaru

DOM TOWAROWY 3623

„APRÓWIZACJA MIAST“

w Krakowie Rynek Główny 34 I. p. Telefon 1547

Hurt i detal! — Dogodne warunki zapłaty.

Czytajcie i rozpowszechniajcie
Gońca Krakowskiego



SPIESZCIE

do nowootwartego, pierwszorzędnego i obficie zaopatrzonego magazynu **UBIORÓW** męskich, damskich i dziecięcych oraz materiałów gdzie mimo **ZWYŻKI DOLARA** ceny są niezmięnione **MUNDURKI** studenckie w wielkim wyborze **WIĘDŃSKIE PŁASZCZE DAMSKIE**, najnowsze fasony już nadeszły

Józef i SALO EMMER

3622 KRAKÓW, FLORJAŃSKA

Towar wyłącznie angielski i bielski. — Obsługa solidna. — Ceny niebywale niskie.

EMERYTKA

po urzędniku pocztowym przyjmie panienki na mieszkanie tylko z domu ziemiańsk. Cena niska — częściowo w prowiantach. 3597

Adres poda Administracja „Gońca Krakowskiego“.

MASZYNY do szycia „Kasprzycy“ uznane za najlepsze od lat 45. nagrodzone wielkimi złotymi medalami ulepszone bębnowe z aparatem do haftu. Tanio polecają Hurtowe Składy Fabryczne The Kasprzycy Company Marszałkowska 153 tef. 104-51 Chłodna 28, telefon 113-51. Dogodne warunki spłaty. Prowincja zamawiać może listownie w Warszawie 3477



Biuro Inżynierskie i Przedsiębiorstwo Budowlane

Kurkiewicz — Turchalski — Zarzycki

Telef. Nr. 2545—1368.

KRAKÓW, ul. J. Dunajewskiego „Hotel Krakowski“ II p.

Telef. Nr. 2545—1368.

Projektuje i wykonuje budowle z zakresu budownictwa lądowego i wodnego:

Budynki mieszkalne, fabryczne i gospodarcze. Budowy dróg i mostów. Regulacje rzek. Koleje żelazne normalno torowe — tory przemysłowe, oraz kolejki gospodarcze i leśne wąskotorowe.

2986

Objęmuje kierownictwa budowy, oszacowania i udziela porad technicznych.